

Juliusz S. Tym

Szarża pod Rokitną 1915



Institut Pamięci Narodowej
Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu
Oddział w Szczecinie



Szczecin 2024

Największe bitwy Legionów Polskich 1914–1916

Juliusz S. Tym

Szarża pod Rokitną 1915



Odznaka 1 Pułku Ułanów Legionów Polskich
(Muzeum Narodowe w Krakowie/domena publiczna)



Instytut Pamięci Narodowej
Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu
Oddział w Szczecinie

Szczecin 2024

Tekst:

plk dr hab. Juliusz S. Tym

Biogramy:

dr Łukasz Przybyło

Koordynator serii:

dr Przemysław Benken

Redakcja, korekta:

Ewa Pankaniń

Projekt graficzny i skład:

Rajmund Dopierała

Ikongrafia:

Biblioteka Narodowa

Ilustrowana Kronika Legionów Polskich, Kraków 1936

Muzeum Narodowe w Krakowie

Muzeum Regionalne Ziemi Limanowskiej

Muzeum Tradycji Niepodległościowych w Łodzi

Muzeum Wojska Polskiego w Warszawie

Narodowe Archiwum Cyfrowe

Domena publiczna

Zdjęcie na okładce i stronie tytułowej:

Wojciech Kossak „Szarża pod Rokitną” (Muzeum Wojska Polskiego w Warszawie)

Zdjęcie na odwrocie okładki:

Karabinek Mannlicher wz. 1895 (Muzeum Wojska Polskiego w Warszawie)

Publikacja w wersji elektronicznej

© Copyright by Instytut Pamięci Narodowej

Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu, 2024

Publikacja przygotowana przez Oddział IPN – KŚZpNP w Szczecinie

ul. K. Janickiego 30, 71-270 Szczecin



INSTYTUT PAMIĘCI
NARODOWEJ

Oddział w Szczecinie



Stanisław Janowski „Ułani, ułani, chłopcy malowani...”
(Muzeum Narodowe w Krakowie/domena publiczna)

Wstęp

W pierwszej połowie lat trzydziestych XX w. na prośbę ambasadora Stanów Zjednoczonych Ameryki w Polsce oficer kawalerii mjr dypl. Emil Gruszecki napisał artykuł o szarży, jaka miała miejsce w czasie I wojny światowej w odległej Besarabii. Odbiła się ona już wówczas szerokim echem w środkowo-wschodniej Europie, a żołnierzom 2 Pułku Ułanów Legionów Polskich i ich następcom – 2 Pułkowi Szwoleżerów – dała zaszczytne miano „Rokitniańskich”. Wspomniany artykuł zaczynał się sensacyjnie, wpisując się swoim stylem w gusty amerykańskich czytelników: „Było to 13-go czerwca 1915 r., gdy waleczny szwadron Polaków pojechał po śmierć w odległym, nieznanym zakątku Besarabii. Walka rozpoczęła się o godz. 13, trwała dokładnie 13 minut”¹.

Rodzi się zatem pytanie: co robił szwadron jazdy polskiej późną wiosną 1915 r. w Besarabii? Chcąc udzielić odpowiedzi na nie, należy cofnąć się do sierpnia 1914 r.

¹ Centralne Archiwum Wojskowe Wojskowego Biura Historycznego, I 400.2483, Rokitna – tłumaczenie artykułu.

6 sierpnia 1914 r. z Oleandrów wyruszyła I Kompania Kadrowa i to wydarzenie pozostało w zbiorowej świadomości. Niewiele osób pamięta, że cztery dni wcześniej, czyli 2 sierpnia 1914 r., z Krakowa wyruszył w kierunku Jędrzejowa patrol kawaleryjski, dowodzony przez Władysława Belinę-Prażmowskiego, tzw. Siódemka Beliny. To ona stała się załóżkiem późniejszego 1 Pułku Ułanów Legionów Polskich.

Władysław Belina-Prażmowski (1888–1938) studiował na Politechnice Lwowskiej i na Akademii Górniczej w Leoben. Od 1909 r. członek Związku Walki Czynnej i Związku Strzeleckiego, w 1911 r. uzyskał stopień por., zastępca dowódcy Krakowskiego Okręgu ZWC. 2 sierpnia 1914 r. objął dowództwo siedmioosobowego patrolu, który następnego dnia wkroczył do zaboru rosyjskiego. Ten sam patrol, już w mundurach, konno i uzbrojony, ponownie przeszedł 6 sierpnia kordon. Od 1914 r. w Legionach, twórca i dowódca kawalerii I brygady (major). W II RP dowódca brygady jazdy podczas wojny polsko-sowieckiej, w 1921 r. jako pułkownik przeniesiony do rezerwy, po przewrocie majowym prezydent Krakowa (1931–1933), wojewoda lwowski (1933–1937), prezes Rady Nadzorczej Jaworznickich Kopalń Węgla (1937–1938). Zmarł po dłuższej chorobie, spoczywa na Cmentarzu Rakowickim w Krakowie.



(Fot. Narodowe Archiwum Cyfrowe/domena publiczna)

16 sierpnia 1914 r. na mocy uchwały Parlamentarnego Koła Polskiego, obradującego w Krakowie, podjęto decyzję o sformowaniu Legionów Polskich mających walczyć u boku armii austro-węgierskiej przeciwko Rosji. Zdecydowane działania Parlamentarnego Koła Polskiego, które w odpowiednim momencie zdążyło zareagować na podjętą kilka dni wcześniej akcję zbrojną polskich organizacji strzeleckich skupionych pod dowództwem Józefa Piłsudskiego, a także działania powołanego wówczas w wyniku porozumienia polskich środowisk konserwatywnych i demokratycznych Naczelnego Komitetu Narodowego doprowadziły do utworzenia odrębnej, polskiej formacji wojskowej.



Załadunek legionistów do pociągu, 1915 r. (domena publiczna)

Oddziały legionowe, które wyszły w pole z Józefem Piłsudskim, przyjęły wkrótce nazwę 1 Pułku Piechoty, a 18 grudnia 1914 r. zostały przeformowane w I Brygadę Legionów Polskich. Równoległe z trwającym rozwojem 1 Pułku Piechoty w Krakowie formowano następne oddziały legionowe – dwa pułki piechoty, szwadrony kawalerii oraz baterie artylerii – które we wrześniu 1914 r. połączono w ramach kolejnego zgrupowania szczebla brygadowego.

W ramach tych działań 11 sierpnia 1914 r. członkowie krakowskiego Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół” rozpoczęli tworzenie załóżków kolejnych szwadronów ułanów. Dołączyli do nich konni członkowie „Sokoła” lwowskiego oraz członkowie konnego pododdziału „Strzelca” z Miechowa. 2 szwadron był formowany w podkrakowskich wówczas Przegorzałach,

Na fotografii
m.in. ułani I Brygady
(charakterystyczne czapki)
(Narodowe Archiwum Cyfrowe/
domena publiczna)



a 3 szwadron w Krakowie przy ul. Smoleńskiej. W pierwszych dniach września 1914 r. dowództwo 2 szwadronu ułanów objął por. Zbigniew Dunin-Wąsowicz, prawnuk Mikołaja (uczestnika szarży w wąwozie Somosierra w Hiszpanii w 1808 r.), oficer rezerwy kawalerii austriackiej, który po kilku latach służby w austriackim 13 Pułku Ułanów odszedł z armii i rozpoczął działalność w polskich organizacjach niepodległościowych. Po wybuchu wojny znalazł się w oddziałach Józefa Piłsudskiego. Pod koniec sierpnia 1914 r. powrócił do Krakowa z zadaniem organizowania następnych oddziałów kawalerii legionowej. Dowództwo kolejnego 3 szwadronu objął por. Juliusz Klasterski.

Struktura organizacyjna szwadronów nawiązywała do struktury kawalerii austriackiej. Najmniejszą częścią składową był patrol liczący 10–12 żołnierzy. Trzy patrole tworzyły pluton, a w skład szwadronu wchodziły cztery plutony. W ten sposób każdy szwadron powinien liczyć około 150 szabel w stanie bojowym, a ponadto w jego składzie powinna się znaleźć drużyna gospodarcza.

W 2 szwadronie dowództwo plutonów objęli: I – por. Kazimierz Zieliński, II – chor. Józef Dunin-Borkowski, III – chor. Jerzy Topór-Kisielnicki, IV – por. Józef Włodek. Ostatni, IV pluton składał się ze starszych wiekiem ochotników, dlatego przez żołnierzy pozostałych plutonów był nazywany „plutonem wujów”. Dowódcami plutonów w 3 szwadronie zostali: I – ppor. Janusz Przyński, II – ppor. Zygmunt Rolecki, III – chor. Tadeusz Grabowski, IV – chor. Stanisław Rabiński. Dodać należy, że IV pluton sformowano dopiero w listopadzie 1914 r. W obu szwadronach przeważali Sokoli krakowscy i częściowo lwowscy, którzy w znacznej mierze rekrutowali się z inteligencji i stanowili żołnierzy cechujących się, jak przystało na ochotników, bardzo wysokim morale. Pod koniec września 1914 r. oba szwadrony liczyły łącznie 4 oficerów i 230 szeregowych².

² S. Czerep, *II Brygada Legionów Polskich*, Warszawa 1991, s. 34.



Ułan trzymający konia za uzdę (Narodowe Archiwum Cyfrowe/domena publiczna)

Ułani w Karpatach

30 września 1914 r. skupione w Krakowie oddziały Legionów Polskich w składzie: 2 i 3 Pułki Piechoty, 2 i 3 szwadron ułanów oraz dywizjon artylerii wyruszyły transportami kolejowymi na Węgry, aby następnie wziąć udział w kampanii w Karpatach Wschodnich. Chrzest bojowy niewyszkolonego i nienawykłego do służby polowej szwadronu miał miejsce 26 października 1914 r. pod Cucyłowem, 14 km od Stanisławowa. Powstrzymano wówczas natarcie kilku sotni kozackich wspartych ogniem artylerii, ubezpieczając skrzydło 3 Pułku Piechoty, a tym samym umożliwiając mu odniesienie sukcesu taktycznego pod Fitkowem i Tarnawicą Leśną. Za tę walkę por. Zbigniewa Dunin-Wąsowicza awansowano do stopnia rotmistrza, natomiast czterech dowódców plutonów i kilku wyróżniających się podoficerów



Szwadron ułanów, 1915 r. (Narodowe Archiwum Cyfrowe/domena publiczna)

szwadronu awansowano o jeden stopień. Kilka dni później ułani wzięli udział w czterodniowym boju pod Mołotkowem, zaliczonym do najcięższych walk Legionów Polskich w I wojnie światowej. Oba szwadrony wzięły udział zimą – na przełomie 1914 i 1915 r. – w walkach, które oddziały legionowe prowadziły podzielone na dwa zgrupowania taktyczne dowodzone przez gen. Karola Durskiego-Trzaskę oraz ppłk. Józefa Hallera. W wyniku wyczerpujących walk oba szwadrony ułanów wraz z pozostałymi oddziałami legionowymi zostały w marcu 1915 r. wycofane z frontu i przeszły na odpoczynek w rejon Kołomyi. Tam oddziały te utworzyły Karpacką Brygadę Legionów Polskich.

Odtwarzanie zdolności bojowej było procesem żmudnym, ponieważ ponad połowa liczącej około 4 tys. żołnierzy brygady znajdowała się w stanie skrajnego wyczerpania. W połowie marca 1915 r. w liczących łącznie 306 szabel obu szwadronach ułanów aż 204 żołnierzy było chorych i niezdolnych do służby polowej. Ponadto legionieści przeżywali głęboki kryzys psychiczny – obwiniali dowództwo austriacko-węgierskie o dążenie do unicestwienia Legionów Polskich (stąd ich niewiara w sens prowadzonej walki). Mieli również żal do Naczelnego Komitetu Narodowego – zarzucali mu faworyzowanie I Brygady. Rozgoryczenie potęgowała postawa nowego komendanta Legionów Polskich, gen. Mieczysława Zaleskiego, który nie rozumiał i nie chciał przyjąć do wiadomości, czym są formacje legionowe. Próbował on zaprowadzić drakońskimi metodami bezwzględne posłuszeństwo.

Pomimo tych przeciwności losu wewnątrzoddziałowe morale i zwartość oddziałów pozostały wysokie. Szczególne braterstwo broni cechowało pododdziały piechoty, których żołnierzy nazywano w żargonie brygadowym „bomberakami”, oraz szwadrony ułanów, czyli „cacypupków”. Wynikało to ze wspólnych bojowych doświadczeń zdobytych w walkach w kampanii w Karpatach Wschodnich, co budowało silną więź żołnierzy walczących w strefie bezpośrednich działań wojennych w pierwszej linii.

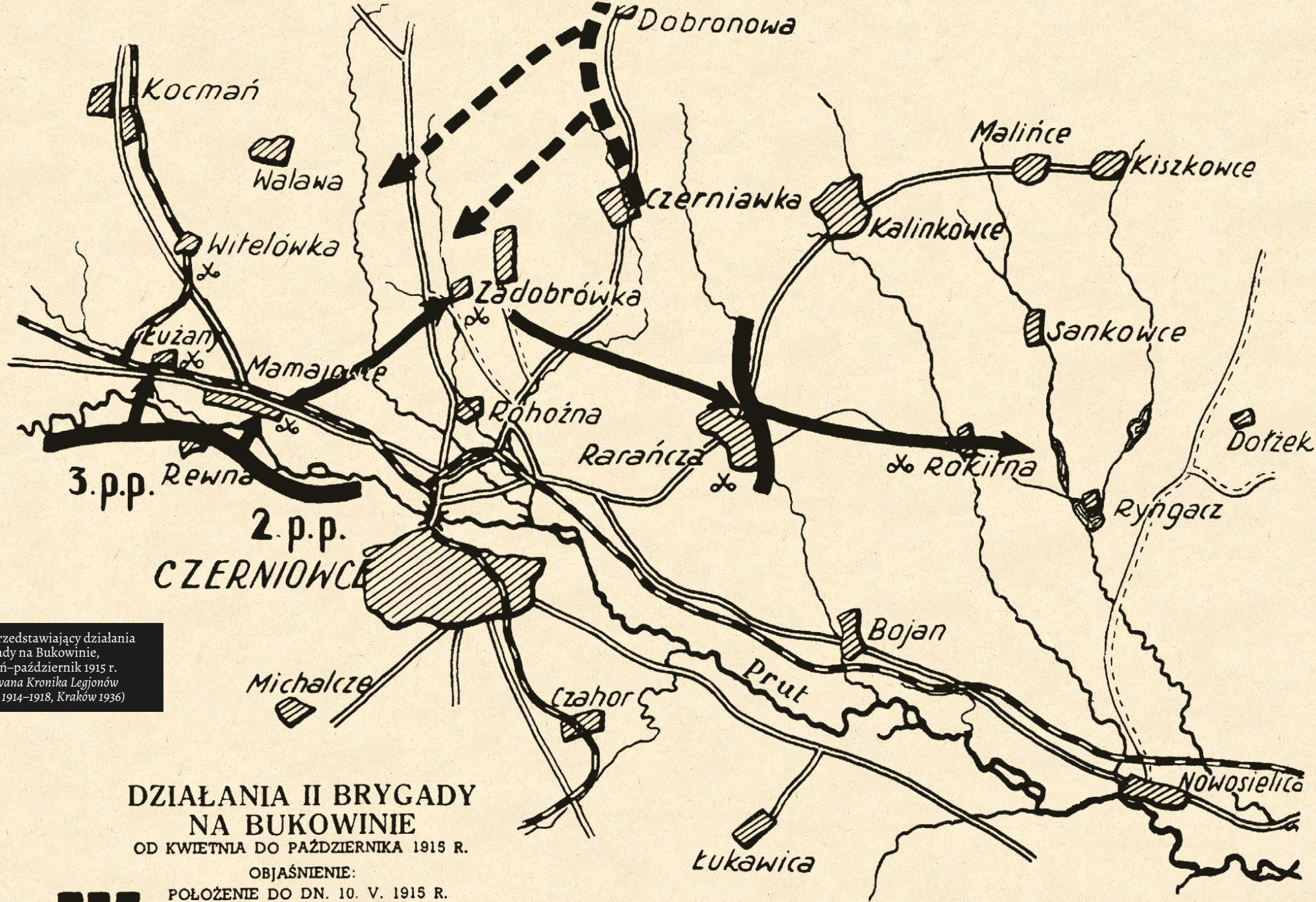
Między Prutem a Dniestrem

Boje oddziałów legionowych prowadzone w surowych warunkach zimowych w terenie górzystym Karpat Wschodnich udowodniły dowództwom austro-węgierskim, jaki potencjał bojowy drzemie w oddziałach polskich. W związku z tym oddziały legionowe skupione w rejonie Kołomyi zostały zaopatrzone w uzbrojenie, umundurowanie i wyposażenie umożliwiające im wyrównanie braków w tym zakresie, tak silnie dotychczas odróżniających ich od regularnych oddziałów sił zbrojnych monarchii austro-węgierskiej. W obu szwadronach ułanów poza nowym umundurowaniem, uzbrojeniem i wyposażeniem uzupełniono stan koni.

Z tego powodu dopiero w połowie kwietnia 1915 r. oddziały Karpackiej Brygady Legionów Polskich mogły powrócić na front. Dowództwo austro-węgierskie zdecydowało się użyć oddziałów polskich w innej części frontu. Brygada została skierowana na pogranicze bukowińsko-besarabskie, gdzie ukształtowanie i pokrycie terenu bardziej sprzyjało prowadzeniu działań taktycznych niż środowisko Karpat Wschodnich. Teraz Legionieści mieli prowadzić działania pomiędzy Prutem a Dniestrem w terenie pagórkowatym, położonym na południe od pasma wzniesień rozciągających się pomiędzy Czerniowcami a Chocimiem.



Patrol konny ułanów w rejonie Rarańczy, 1915 r. (Narodowe Archiwum Cyfrowe/domena publiczna)






Szkic przedstawiający działania II Brygady na Bukowinie, kwiecień–październik 1915 r. (Ilustrowana Kronika Legionów Polskich 1914–1918, Kraków 1936)

DZIAŁANIA II BRYGADY NA BUKOWINIE

OD KWIETNIA DO PAŹDZIERNIKA 1915 R.

OBJAŚNIENIE:

-  POŁOŻENIE DO DN. 10. V. 1915 R.
-  KIERUNEK ODWROTU NAD PRUT
-  WAŻNIEJSZE BITWY

0 5 10 KM

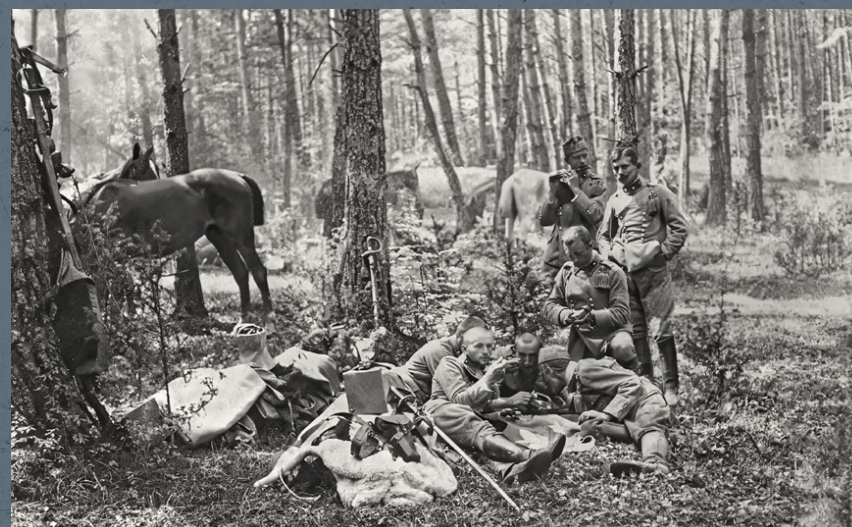
W tym czasie doszło do zmian organizacyjnych. 15 kwietnia 1915 r. brygada otrzymała numer i zaczęła funkcjonować jako II Brygada Legionów Polskich. Nowym dowódcą brygady został oficer austriacki, nieznający języka polskiego, płk Ferdynand Küttner, a nowym szefem sztabu brygady – Węgier, kpt. Karol Vagas. Dodać można, że o wyznaczenie na stanowisko dowódcy II Brygady Legionów Polskich starał się płk Franiszek Latinek, dowódca cieszyńskiego 100 Pułku Piechoty z 6 Dywizji Piechoty armii austro-węgierskiej, jednakże starania te nie przyniosły rezultatu.

II Brygada Legionów Polskich uczestniczyła w działaniach odwrotowych, wymuszonych na początku drugiej dekady maja 1915 r. przez wojska rosyjskie, które zdołały przełamać obronę austro-węgierskiej 4 Dywizji Piechoty, składającej się w znacznej mierze z Czechów nieskorych do walki i dobrowolnie poddających się żołnierzom rosyjskim. Przełamanie obrony 42 Dywizji Piechoty wymusiło odwrót wojsk austro-węgierskich, w tym II Brygady Legionów Polskich na linię rzeki Prut (Prutus), gdzie oddziały brygady dozorowały prawy brzeg na odcinku Czerniowce (Cernăuți) – Hlince (Hlinita).

Następnie II Brygada Legionów Polskich wzięła udział w działaniach prowadzonych w ramach operacji zaczepnej wojsk niemieckich i austro-węgierskich zapoczątkowanych tzw. operacją gorlicką, która przerodziła się w ogólną ofensywę, tzw. ofensywę gen. Mackensena (od nazwiska dowódcy niemieckiej 11 Armii gen. Augusta von Mackensena). Nowe dowództwo II Brygady Legionów Polskich, wzorując się na praktyce walk w Karpatach Wschodnich, zdecydowało się na prowadzenie działań taktycznych siłami grup bojowych, których skład ustalano w zależności od konkretnego zadania. Z punktu widzenia sztuki wojennej był to pierwowzór tak bardzo dziś modnych grup zadaniowych (*Task Force*). W działaniach tych brały udział także oba szwadrony ułanów, często pełniąc służbę pieszo, w okopach, jednakże prowadząc aktywne działania, przede wszystkim w formie organizowanych w porze nocnej wypadów na stanowiska przeciwnika, którym były wojska rosyjskiej 9 Armii.



Rozrywka legionistów w okopach: niewielka orkiestra złożona z gitary, harmonijki ustnej i butelek (Narodowe Archiwum Cyfrowe/domena publiczna)



Odpoczynek patrolu ułanów w lesie (Narodowe Archiwum Cyfrowe/domena publiczna)

5 czerwca 1915 r. oba szwadrony zostały połączone w II Karpacki dywizjon kawalerii (I dywizjon funkcjonował w składzie I Brygady Legionów Polskich). Dowództwo dywizjonu objął rtm. Zbigniew Dunin-Wąsowicz, który dowodzenie 2 szwadronem przekazał por. Jerzemu Toporowi-Kisielnickiemu. Dywizjon składał się z 2 i 3 szwadronu, taboru bojowego (wozy żywnościowe i furazowe, wozy amunicyjne), sekcji gospodarczej (kuchnia polowa) i sekcji sanitarnej (wóz sanitarny). Każdy szwadron ułanów składał się z czterech plutonów liczących 24–26 ułanów. Ogółem etat szwadronu przewidywał 5 oficerów i 96–104 szeregowych³.

8 czerwca 1915 r. wojska wchodzącego w skład Grupy Operacyjnej gen. Karla von Pflanzer-Baltina austriackiego XI Korpusu Armijnego dowodzonego przez gen. Ignaza Korde, w skład którego wchodziła polska II Brygada Legionów Polskich, przeszły do działań zaczepnych znanych w historiografii jako ofensywa bukowińska. W ramach tych działań II Brygada Legionów Polskich prowadziła natarcie, mając zaangażowane w pierwszym rzucie dwie grupy bojowe dowodzone przez płk. Zygmunta Zielińskiego i mjr. Mieczysława Norwida-Neugebauera*. Zadanie główne wykonywała austriacka 42 Dywizja Piechoty, która prowadziła natarcie na kierunku Iwankowce (Ivancăuți) – Kocmań (Cozmeni) – Toporowce

³ W. Gogan, *Szwależerowie Rokitniańscy. Dzieje 2. Pułku Ułanów Legionów Polskich i 2. Pułku Szwależerów Rokitniańskich*, Pelplin 2002, s. 29–30.

* Wstępując do Legionów, członkowie przedwojennych organizacji niepodległościowych używali pseudonimów konspiracyjnych sprzed 1914 r. Korzystanie z fałszywych nazwisk było szczególnie istotne dla osób pochodzących z zaboru rosyjskiego, które chroniły w ten sposób siebie i rodziny przed carskimi represjami, choć przybierano je także z innych powodów. Szacowano, że pseudonimów używało około 10 proc. żołnierzy formacji legionowych (najwięcej w I Brygadzie). Wielu legionistów, wyróżniwszy się pod przybranymi nazwiskami, dążyło następnie do ich legalizacji, co było możliwe od października 1919 r. na mocy ustawy o zmianie nazwisk (tryb powszechny). Ponadto dzięki ustawie z 11 maja 1920 r. (obowiązującej do 31 maja 1924 r.) wszystkie osoby walczące o niepodległość Polski w formacjach ochotniczych mogły wystąpić o oficjalne uznanie przybranego nazwiska i zezwolenie na zmianę lub dodanie go do dotychczasowego (tryb uproszczony). Aby uniknąć problemów z poprawną identyfikacją poszczególnych osób w niniejszej serii broszur, skierowanej do szerokiego grona odbiorców, w przypadku legionistów używających pseudonimów podano nazwiska w formie dwuczłonowej, pod którymi byli oni powszechnie znani po I wojnie światowej.



„Potyczka pod Horocholiną” (26 X 1914 r. Ułani Wąsowicza), szkic Józefa Ryszkiewicza (domena publiczna)

(Toporăuți) – Kliszkowce (Cliscăuți). Natomiast II Brygada Legionów Polskich, ubezpieczając prawe skrzydło tej dywizji, prowadziła natarcie na kierunku Łużany (Lujeni) – Mamajowce Stare i Nowe (Mâmăești Vechi i Noui) – Rohoźna (Rohozna) – Sadagóra (Sadagura) – Rarańcza (Rarancea) – Rokitna (Răchitna) – Sankowce (Sâncăuți).

Początkowo zadanie brygady było ułatwione, ponieważ jej prawe skrzydło chroniła rzeka Prut, wzdłuż której prowadziła natarcie. Jednak pamiętać należy, że rzeka Prut (Prutul) na wysokości Rohoźny (Rohozna) i Czerniowiec (Cernăuți) zaczyna skręcać na południowy wschód, co powodowało, iż po opanowaniu rejonu Rohoźna (Rohozna), Sadagóra (Sadagura) prawe skrzydło brygady nie było już chronione.

W ramach opisanych powyżej działań szwadrony ułanów prowadziły działania rozpoznawcze. W tych dniach 3 Pułk Piechoty (bez II batalionu) pod dowództwem mjr. Henryka Minkiewicza opanował Łużany (Lujeni), a grupa taktyczną dowodzona przez płk. Zygmunta Zielińskiego, składająca się z II batalionu 2 Pułku Piechoty i II batalionu 3 Pułku Piechoty, opanowała leżące dalej na wschód Mamajowce Stare i Nowe (Mâmăești Vechi i Noui).

Szwadrony II Karpackiego Dywizjonu Kawalerii prowadziły pościg na kierunku Hlince (Hlinita) – Łużany (Lujeni) – Witelówka (Vintileanca) – Szubraniec (Subraneti).

11 czerwca 1915 r. dywizjon opanował z marszu wieś Sadagóra (Sadagura), a następnie prowadził działania rozpoznawcze w kierunku na Toporowce (Toporâuti), ubezpieczając w ten sposób prawe skrzydło austriackiej 42 Dywizji Piechoty. W tym czasie oddziały piechoty II Brygady Legionów Polskich wyszły na linię drogi Sadagóra (Sadagura) – Zadborówki (Zadobreni), co wymusiło na nieprzyjacielu odwrót. W czasie jednego z patroli w rejonie Zadborówki (Zadobreni) ułan 2 szwadronu Emil Garbaczewski „dopada pluton rosyjski stanowiący osłonę wycofującej się armaty [...], kładzie trupem oficera rosyjskiego i przyprowadza 24 jeńców”⁴. Najprawdopodobniej w nocy z 11 na 12 czerwca 1915 r. dywizjon pod dowództwem rtm. Zbigniewa Dunin-Wąsowicza, prowadzony jednak przez szefa sztabu brygady kpt. Karola Vagaśa, przeprowadził wypad z rejonu wsi Sadagóra (Sadagura) w kierunku północno-wschodnim. Ułani zaskoczyli nieprzyjaciela, czyli oddziały rosyjskie, obsadzające dobrze ufortyfikowaną pozycję na przełęczy w rejonie przysiółka Szańce (Szancen), która została opanowana bez strat po stronie polskiej.

Następnego dnia, czyli 12 czerwca 1915 r., kolejne patrole rozpoznawcze II dywizjonu kawalerii prowadziły działania w kierunku na Rarańczę (Rarancea) i las Dołżok, czyli wzgórze 273 położone między Rarańczę (Rarancea) a wsią Bojan (Boian). Tego dnia oddziały piechoty II Brygady Piechoty Legionów bez walki opanowały wieś Rarańcza (Rarancea), jednak dalsze polskie natarcie utknęło u stóp górujących nad okolicą wzgórz położonych na lewym brzegu rzeczki Rokitna (Râchitna), płynącej południkowo i stanowiącej lewy dopływ Prutu. Oddziały rosyjskie obsadziły pozycję obronną ciągnącą się od wsi Kalinkowce (Colicâuti) na północy, przez Rokitnę (Râchitna) aż do wsi Renkowce (Revcâuti).

4 B. Merwin, *Legiony w boju. II Brygada Legionów w Karpatach*, Kraków 1915, t. 2, s. 97; S. Rostworowski, *Szablą i piórem*, Kraków 1916, s. 57.



Legioniści w okopach obsługujący ciężki karabin maszynowy Maxim wz. 1908 na podstawie saneczkowej (Narodowe Archiwum Cyfrowe/domena publiczna)

Piechota polska z grupy bojowej dowodzonej przez płk. Zygmunta Zielińskiego, a składającej się z 3 Pułku Piechoty i III batalionu 2 Pułku Piechoty, dopiero w godzinach wieczornych zdołała opanować zachodni skraj wsi Rokitna, jednakże ogień artylerii rosyjskiej oraz rosyjskich karabinów maszynowych blokował możliwość wykonania natarcia w warunkach dziennych. Położone na wschód od Rokitny (Râchitna) wzgórze 249 wraz z leżącym za południowo-wschodnim skrajem miejscowości wzgórzem 255 oraz leżącym na wschód od wsi Sankowce (Sâncâuti) wzgórzem 243 stanowiło teren kluczowy dla powodzenia działań w tym rejonie. Niestety wszystkie te wzgórza były silnie obsadzone przez rosyjskie oddziały piechoty, których liczebność przewyższała potencjał bojowy polskich grup bojowych II Brygady Legionów Polskich. Oddziały rosyjskie zorganizowały bardzo dobry system ognia i dysponowały wsparciem artylerii polowej, gotowej do otwarcia ognia na każde wezwanie z pola walki.

Największy problem dla piechoty polskiej stanowiły cztery linie rosyjskich okopów wykopane na wznoszącym się na wschód (w stronę wzgórza 249) i południe (w stronę wzgórza 255) zboczu górującym nad doliną i zabudowaniami Rokitny (Râchitna). Charakterystycznymi punktami orientacyjnymi były trzy wiatraki stojące na tym zboczu.

Tego dnia II dywizjon ułanów rtm. Dunin-Wąsowicza został rozmieszczony w wiśniowym sadzie na stoku wzgórza nieopodal zrujnowanego folwarku Bucz, 3 km na wschód od Rarańczy (Rarancea). Następnego dnia w godzinach przedpołudniowych oba szwadrony ułanów przeszły w szyku konnym w rejon wzgórza położonego na zachód od Rokitny (Râchitna), na którym rozmieszczone było stanowisko dowodzenia II Brygady Legionów Polskich. Tam zajęły rejon wyczekiwania w wąwozie leżącym nieopodal stanowiska dowodzenia brygady.



Rotmistrz Zbigniew Dunin-Wąsowicz
(domena publiczna)

Szarża, która przeszła do legendy

13 czerwca 1915 r. o godz. 8.30 dowódca II Brygady Legionów Polskich płk Ferdynand Küttner wysłał do dowódcy austriackiego XI Korpusu Armijnego następujący meldunek:

Własne lewe skrzydło w łączności z 42. Dywizją Piechoty Obrony Krajowej przekroczyło strumień Rokitna na północ od wsi Rokitna. Środek i prawe skrzydło bezpośrednio nad strumieniem Rokitna walczył o przejście. Nieprzyjaciół trzyma wciąż jeszcze wzgórze 255 Mohiła. Według meldunków patroli posuwać się ma silniejsza grupa na zachód w kierunku na las 243. Łączność na prawo i na lewo nawiązana⁵.

Zanim meldunek ten dotarł do sztabu austriackiego XI Korpusu Armijnego, o godz. 8.15 jego dowódca gen. Ignaz Korda nakazał, aby II Brygada Legionów Polskich przeszła do bardziej zdecydowanych działań w celu odciążenia 42. Dywizji Piechoty. Rozkaz ten dotarł do dowództwa II Brygady Legionów dopiero o godz. 10.10.

W godzinach przedpołudniowych 13 czerwca 1915 r. szef sztabu II Brygady kpt. Karol Vagas, ignorując meldunki płk. Zygmunta Zielińskiego i por. Włodzimierza Mężyńskiego (który zastąpił rannego mjr. Norwida-Neugebauera, czyli dowódcę lewoskrzydłowej grupy bojowej 2 Pułku Piechoty [bez III batalionu]) dotyczące stanu oddziałów piechoty i braku możliwości prowadzenia natarcia w dzień, wydał rozkaz do ataku. Podkreślić należy, że zatrzymanie natarcia lewoskrzydłowej austriackiej 42. Dywizji Piechoty spowodowało, iż dowództwo austriackiego XI Korpusu Armijnego oczekiwało podjęcia przez oddziały II Brygady Legionów Polskich natychmiastowych działań, które zmienią ogólne niekorzystne położenie.

⁵ Cyt. za: S. Rostworowski, *Szarża pod Rokitną w świetle dokumentów*, „Bellona” 1923, z. 2, s. 135.



Czapka paradna szeregowego
1 Pułku Ułanów Legionów
Polskich (Muzeum Narodowe
w Krakowie/domena publiczna)

W tym położeniu jedynym odwodem, jakim dysponowała brygada, był II dywizjon ułanów dowodzony przez rtm. Zbigniewa Dunin-Wąsowicza.

Około godz. 12.20 rtm. Zbigniew Dunin-Wąsowicz został wezwany na stanowisko dowodzenia II Brygady Legionów Polskich, gdzie jej szef sztabu kpt. Karol Vagas postawił rotmistrzowi zadanie wykonania ataku na przeciwnika. Zgodnie z wieloma

przekazami kpt. Vagas wyznaczył zadanie

dowódcy II dywizjonu kawalerii na wzgórzu 252, co oznacza, że to szef sztabu brygady przybył w rejon rozmieszczenia dywizjonu. Do dziś pozostają niewyjaśnione szczegóły zadania, które otrzymał rtm. Dunin-Wąsowicz. Nieznany jest kierunek, na którym miały być użyte pododdziały ułanów, a także kwestia tego, czy szef sztabu brygady określił sposób wykonania zadania. Według niektórych przekazów kpt. Karol Vagas miał skierować dywizjon ułanów na zagłębienie terenowe i zadrzewienia na północ od Rokitny (Râchitna), skąd dywizjon miał uderzyć na skrzydło bądź tyły przeciwnika związanego od czoła natarciem polskiej piechoty. Rotmistrz Zbigniew Dunin-Wąsowicz miał jakoby ocenić plan ataku negatywnie i przeciwstawić się narzucaniu sposobu wykonania zadania. Plan szefa sztabu miał zostać zakwestionowany ze względu na odsłonięty teren i niemożność wykonania skrytego manewru na przeciwnika obsadzającego przedmioty terenowe zapewniające dobry wgląd w przedpole, co przekładało się na możliwość prowadzenia

obserwacji i oddziaływania ogniowego na oddziały polskie już na podejściach w rejon Rokitny (Râchitna). Według zgodnych przekazów uczestników walk rozmowa nie trwała długo i przebiegała gwałtownie. Szef sztabu brygady miał ją zakończyć słowami: „Piechota jest gotowa, a więc kawaleria naprzód”⁶. Z kolei wcześniej oficer ordynansowy płk. Zygmunt Zielińskiego ppor. Jan Wesołowski otrzymał rozkaz: „Drugi i trzeci szwadron zaatakują pozycje nieprzyjaciela, przeszedłszy przez potok Rokitna, uderzając z lewej flanki. Gdy ułani ukażą się na polach, ma piechota wyjść z okopów i z bagnietami na broń współdziałać z kawalerią”⁷. Najprawdopodobniej rozkaz ten wydano na chwilę przed rozmową kpt. Vagasa z rtm. Dunin-Wąsowiczem i dlatego nie przekazano go na czas oddziałom piechoty, które znajdowały się na zachodnim skraju Rokitny (Râchitna).

O godz. 12.30 szef sztabu II Brygady Legionów Polskich kpt. Karol Vagas wysłał meldunek do dowództwa lewoskrzydłowej austriackiej LXXXIV Brygady Piechoty z 42 Dywizji Piechoty (nr op.263/6): „Własne lewe skrzydło na wschód p. 171 na wysokości dróżki. Prawe skrzydło tuż na zachód od strumienia Rokitno. Własne dwa szwadrony ruszają właśnie do szarży z p. 171 na literę a Rokitna. Równocześnie rusza piechota lewego skrzydła naprzód. z. r. Vagasz kpt.”⁸.

Wzburzony rtm. Zbigniew Dunin-Wąsowicz powrócił do szwadronu i rzucił krótki rozkaz: „Na koń!”, a następnie poprowadził dywizjon, którego szwadrony przyjęły szyk marszowy – kolumnę czwórkową.



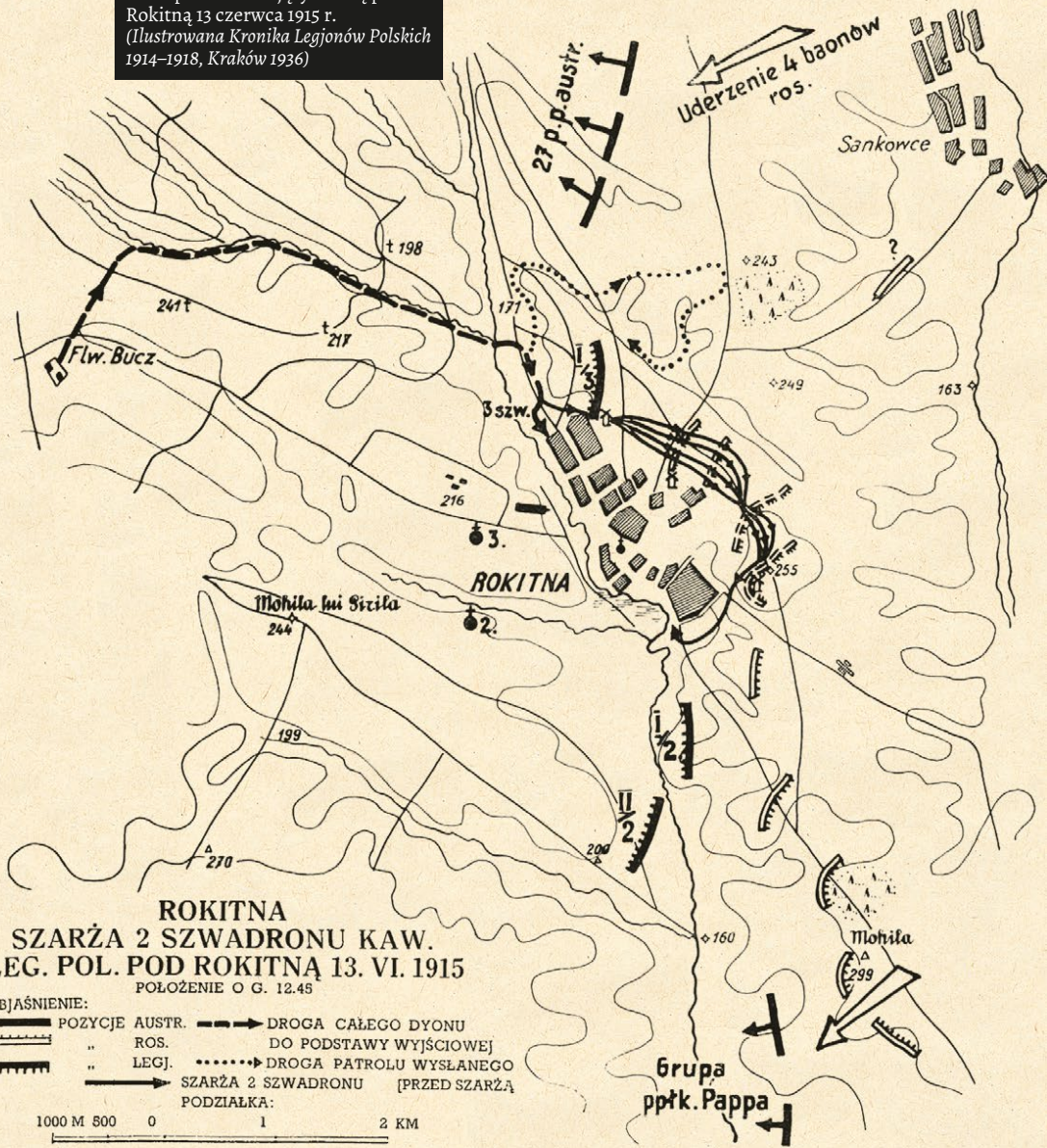
Legioniści w okopach pod Rokitną
(domena publiczna)

6 Cyt. za: E. Bogusz, *Kilka uwag o szarży pod Rokitną*, „Przegląd Kawalerii i Broni Pancernej” 1966, nr 42, s. 121.

7 Cyt. za: W. Gogan, *Szwależerowie Rokitniańscy...*, s. 32.

8 Cyt. za: S. Rostworowski, *Szarża pod Rokitną w świetle dokumentów ...*, s. 138.

Szkic przedstawiający szarżę pod Rokitną 13 czerwca 1915 r. (Ilustrowana Kronika Legionów Polskich 1914–1918, Kraków 1936)



ROKITNA
SZARŻA 2 SZWADRONU KAW.
LEG. POL. POD ROKITNĄ 13. VI. 1915
 POŁOŻENIE O G. 12.45

OBJAŚNIENIE:
 — POZYCJE AUSTR. — DROGA CAŁEGO DYONU
 — ROS. — DO PODSTAWY WYJŚCIOWEJ
 — LEGJ. — DROGA PATROLU WYSLANEGO
 — SZARŻA 2 SZWADRONU (PRZED SZARŻĄ
 PODZIAŁKA: 1

Zanim szwadrony wyciągnęły się w kolumnę marszową, rotmistrz wysłał na swoje lewe skrzydło patrol z 2 szwadronu z zadaniem ubezpieczenia marszu, a zarazem zdobycia informacji o nieprzyjacielu na drugim brzegu rzeczki, ponieważ nie otrzymał żadnych meldunków od wysłanego wcześniej patrolu rozpoznawczego, dowodzonego przez plut. Władysława Brodę. Przebycie kłusem odległości 4 km dzielącej pododdziały od doliny, którą płynęła rzeczka Rokitna (Râchitna), zajęło około 20 minut. Umiejętnie wykorzystując pagórkowaty i częściowo pokryty teren, pododdziały dotarły do rzeczki bez przeciwdziałania ze strony przeciwnika. Po dojściu do rzeczki około 2 km powyżej wsi Rokitna (Râchitna) rtm. Dunin-Wąsowicz, widząc wahanie na twarzach ułanów z czołowych szeregów, krzyknął: „Dla polskiej kawalerii nie ma przeszkód” i pierwszy pokonał rzeczkę, która w tym miejscu miała tylko 3 m szerokości⁹.

Na drugim brzegu rzeki na łagodnym zboczu dywizjon skręcił w prawo na południowy wschód i rozwinął się w ugrupowanie przedbojowe. 3 szwadron dowodzony tego dnia przez ppor. Stanisława Rabińskiego otrzymał zadanie działania w charakterze odwodu za prawym skrzydłem dywizjonu. Czołowy 2 szwadron rozwinął się w linię plutonów na lewym skrzydle dywizjonu. Poszczególne plutony zajęły – licząc od prawego skrzydła – następujące miejsca w ugrupowaniu szwadronu: IV, III, II i I pluton. W tym czasie żołnierze znajdujący się w pierwszych szeregach widzieli już po lewej stronie zalesienia na wzgórzu 243, a po prawej stronie trzy wiatraki na długim zboczu wzgórza 255.

Według ustaleń Stanisława Czerepa, który dotarł do zachowanych źródeł archiwalnych z tego dnia, 2 szwadron miał liczyć 100 żołnierzy, a 3 szwadron 90 żołnierzy. W przekonaniu piszącego te słowa są to stany ewidencyjne, daleko odbiegające od stanów faktycznych. W momencie pokonania doliny rzeczki Rokitna (Râchitna) 2 szwadron liczył 63 szable. Z kolei 3 szwadron liczył wówczas zaledwie 37 szabli, ponieważ reszta żołnierzy tego

9 S. Rostworowski, *Szarża pod Rokitną*, Piotrków 1916 („Boje Legionów Polskich”, t. 1), s. 8; idem, *Rokitna*, „Wiarus” 1918, nr 17, s. 386.



pododdziału od wczesnych godzin rannych wykonywała różnorodne zadania, przede wszystkim prowadziła działania rozpoznawcze, wysyłając wiele patroli. Ponadto część ułanów tego szwadronu pełniła służbę łącznikową przy sztabie II Brygady Legionów Polskich. Dopiero w chwili gdy szwadron przekraczał rzeczkę Rokitną (Râchitna), dołączyła do niego jego część – patrol rozpoznawczy dowodzony przez ppor. Franciszka Koya¹⁰.

W tym czasie, o godz. 13.00, do dowództwa II Brygady Legionów Polskich dotarł meldunek lewego sąsiada, czyli austriackiej LXXXIV Brygady Piechoty z 42 Dywizji Piechoty: „Patrole brygady meldują, że wzgórze wschód od Sankowiec zajęte. Dwa nieprzyjacielskie baony wyruszają na las p. 243. Poza tym uderzają dwa nieprzyjacielskie baony i jeden szwadron oraz jedna bateria na las p. 253. O ile ta grupa rozpocznie atak na południowy zachód – to cofnę się aż na Toporoutz [Toporowce (Toporâuti) – przyp. J.S.T.]. z. r. v. Geslig kpt.”¹¹.

Dowódca II dywizjonu kawalerii rtm. Zbigniew Dunin-Wąsowicz, który znajdował się na czele szwadronu, wysłał patrol w kierunku zalesionego wzgórza 243 znajdującego się na wschód od miejsca przeprawy w celu ubezpieczenia lewego skrzydła szwadronu. Rozkaz rtm. Dunin-Wąsowicza był krótki: „Wachmistrz Rostworowski, kaprale Eisermann, Kossowski spenetrują las”. W ten sposób trzyosobowy patrol ówczesnego wachmistrza Stanisława Rostworowskiego, późniejszego wybitnego oficera kawalerii i jednego z dziejopisów walk pod Rokitną (Râchitna), opuścił ugrupowanie bojowe 2 szwadronu i wyruszył w kierunku zachodnim na wzgórze 243. Chwilę później dowódca dywizjonu, dobywając szablę, wydał kolejny rozkaz: „2 szwadron za mną, 3 stać – rezerwa”¹².

Za rtm. Dunin-Wąsowiczem znajdował się etatowy dowódca 2 szwadronu por. Jerzy Topór-Kisielnicki, ppor. Roman Włodek (oficer zafrontowy) oraz ppor. Marian Fąfara (oficer prowiantowy dywizjonu). W szwadronie plutonami dowodzili: I – wachm. Stanisław Sokołowski, II – wachm. Janusz

¹⁰ S. Czerep, *II Brygada...*, s. 106; W. Gogan, *Szwależerowie Rokitniańscy...*, s. 33, przypis 19.

¹¹ Cyt. za: S. Rostworowski, *Szarża pod Rokitną w świetle dokumentów...*, s. 136.

¹² Cyt. za: W. Gogan, *Szwależerowie Rokitniańscy...*, s. 33.

Jagrym-Maleszewski, III – Bolesław Świdziński (w zastępstwie wachm. Stanisława Rostworowskiego), IV – wachm. Bolesław Dunin-Wąsowicz, brat dowódcy dywizjonu.

Jak wspominał dowodzący III plutonem Bolesław Świdziński:

Rotmistrz wysłał wachm. Rostworowskiego dowódcę III plutonu, którego byłem zastępcą, z zadaniem rozpoznania lasku graniczącego z prawym skrzydłem rosyjskich okopów. Pojechało z nim pięciu ludzi z II plutonu, kpr. Karol Dobrzański i ułan Stanisław Więcek. Rotmistrz, wysyłając Rostworowskiego, zawołał: „Świdziński, przed pluton!”. Już wówczas byliśmy rozwinięci w linii harcowników (jak nazywał to później nasz regulamin kawalerii, wówczas to nazywało się tyraliery), czyli byliśmy rozwinięci w jednej linii, w odstępach jeden od drugiego, w lewo kolejno plutony III, II i I. Rotmistrz jechał przed szwadronem, za nim w tyle, po jego prawej i lewej stronie por. Roman Prawdzic-Włodek i por. Jerzy Topór-Kisielnicki. Ppor. Marian Fąfara oficer gospodarczy dywizjonu, który pojechał właściwie ochotniczo do szarży, był prawdopodobnie na prawym skrzydle szwadronu¹³.

Szwadron poruszając się w kierunku grzbietu zbocza stopniowo zwiększał tempo przemieszczenia, przechodząc w galop. W momencie gdy ułani dostrzegli pierwszą linię okopów rosyjskich, rtm. Zbigniew Dunin-Wąsowicz dał znak szablą i szwadron ruszył cwałem do szarży za dowódcą, którego rasowa węgierska klacz „Chochla” zdrowo odsadziła od linii bojowej szwadronu. Pomimo tego, że teren cały czas się wznosił, szwadron w huraganowym tempie przesadził pierwszą, jak się okazało, słabo obsadzoną linię okopów rosyjskich. Piechota rosyjska była zaskoczona nagłym pojawieniem się polskiej kawalerii. Żołnierze rosyjscy w pierwszym okopie rzucili broń i krzyczeli: „Zdajomsja”, chcąc się poddać. Na pierwszej linii okopów

¹³ Centralna Biblioteka Wojskowa, Zbiory specjalne, J. Gaździcki, *Dzieje 2 pułku ułanów Legionów Polskich na tle walk II Brygady*, Warszawa 1968, s. 86.



Karta pocztowa z epoki przedstawiająca szarżę ułanów legionowych pod Rokitną (Muzeum Narodowe w Krakowie/ domena publiczna)

straty szwadronu były bardzo małe. W wyniku postrzału w głowę zginął ułan Bolesław Kubik z III plutonu, a koń dowódcy IV plutonu wachm. Bolesława Dunin-Wąsowicza (brata dowódcy dywizjonu) potknął się i zwałił do okopu, przygniatając na chwilę jeźdźcę, a następnie poderwał się i pogalopował za szwadronem podobnie jak uwolniona od jeźdźcy „Mucha” ułana Kubika. Kontuzjowany wachm. Bolesław Dunin-Wąsowicz zdołał wydostać się spod ognia rosyjskiej piechoty.

Jak relacjonował rok po szarży Stanisław Rostworowski:

Rozświeciły się twarze żołnierskie. Topór [por. Jerzy Topór-Kisielnicki – przyp. J.S.T.] im przewodzi i woła: „Naprzód polskie ułany”, a wtórują mu inni: „Naprzód stara wiaro!”. Chwila dziwna, chwila tak osobliwa, że ten, co ranny wracał ze szarży, mówił mi: „Gdybym wiedział, że w drugiej szarży rękę bym miał stracić, taki-bym pojechał!”. Jechali długim, szerokim rzędem, a równo jak nigdy, na żadnych ćwiczeniach. Kule idą coraz gęściej, jak rój os nadlatują.

Zachwiał się w siodle jeden – tego jeszcze prawie wszyscy widzieli – to Kubik z trzeciego plutonu [ułan Bolesław Kubik – przyp. J.S.T.]. Zachwiał się i padł z konia twarzą do ziemi i na niej bez ruchu pozostał. Kula w czoło trafiła. Klacz jego kara „Mucha” z rzędu się nie wylamała. Szła bez jeźdźca dalej. Trafili na pierwszy rów strzelecki. Był pusty. Skoczyli rzędem, jak jechali – nie wszyscy. Koń z wachm. Wąsowiczem, bratem rotmistrza, zwał się w rów, potem się zerwał i pogalopował dalej. Jeździec spod kul wyszedł cało¹⁴.

Przed drugą linią rosyjskich okopów szarżujący szwadron poniósł poważniejsze straty. Kilku szeregowych zostało zabitych, ciężko ranny został ppor. Marian Fąfara, podobnie jak kilku następnych szeregowych, m.in. ułan Antoni Rothkael, który podążył z pomocą swemu przygniecionemu przez konia dowódcy wachm. Stanisławowi Sokołowskiemu. Rosyjska piechota zdołała już ochłonąć i widząc, że za tym pojedynczym szwadronem nie pojawiają się kolejne pododdziały kawalerii, zaczęła odpierać szarżę.



Pocztówka „Śpij kolego w cichym grobie, niech się Polska przyśni Tobie”, Kraków 1915 r. (Muzeum Regionalne Ziemi Limanowskiej)

¹⁴ S. Rostworowski, *Szarża pod Rokitną...*, s. 9.

Stanisław Rostworowski pisał:

Za tym rowem drugi, ale już obsadzony piechotą. Jadą nasi. Tylko, że kule coraz gęściej lecą, tylko, że częściej trafiają. Ubiły „Fausta” pod Brinkenem [kpr. Tadeusz Brincken – przyp. J.S.T.], jemu rękę i bok przeszyły. Stachura [ułan Jan Stachura – przyp. J.S.T.] dostał ich dwie w piersi. Ranny wali się Janiszyn, kontuzjowany Szczepan, koń padł pod Polańskim [ułan Bazyl Janiszyn, patrolowy Stanisław Szczepan, ułan Tadeusz Polański – przyp. J.S.T.]. Przeskoczyli rów drugi – nie wszyscy. Pod Sokołowskim [wachm. Stanisław Sokołowski – przyp. J.S.T.] koń padł, przygniatając go ciężarem. Nadbiegł Rotkeel [ułan Antoni Rothkeel – przyp. J.S.T.], wołany o pomoc. Odkrzyknął: „Wedle rozkazu”, dźwignął łeb konia i wachmistrza uratował. Sam dostał też kulę. Kaprał Sperber [kpr. Józef Szperber – przyp. J.S.T.] ma ich trzy w nodze, por. Fąfara [ppor. Marian Fąfara – przyp. J.S.T.] jedną, ale bolesną w pachwinę. Konie ich ubite. Na lewo na wzgórkę osunął się wachmistrz Adamski [wachm. Tadeusz Adamski – przyp. J.S.T.] z „Gorgany”, trafiony w czoło. Cierpieć długo nie mógł, padł na wznak, ręce w krzyż rozłożył i tak już pozostał, jakby na krzyżu polskiej Golgoty.

Zwała się siwka kapr. Linki [kpr. Stefan Liszko – przyp. J.S.T.] i „Murzyn” plut. Świdzińskiego [plut. Bolesław Świdziński – przyp. J.S.T.] – wrócili obaj, lecz ostatni ranny. Byli może i inni ranni, ale tego nie czuli, gdyż jechali dalej. Osunął się ranny Garbaczewski [patrolowy Emil Garbaczewski – przyp. J.S.T.]; koń jego poszedł za innymi, ale wnet zawrócił do swojego pana i stał bezradny nad leżącym ułanem – jak w bajce, a było to prawdą¹⁵.

¹⁵ *Ibidem*, s. 9–11.

Jak zapamiętał Bolesław Świdziński:

Nagle poczułem, że mój „Murzyn” pada. Wyrzucony potężną siłą wyleciałem naprzód, uderzyłem o twardą ziemię i na chwilę straciłem przytomność. Gdy ją odzyskałem, starałem się podnieść, ale poczułem ból w prawej stopie. Byłem jak gdyby ranny (lekki postrzał zewnętrzny, ale uszkodzone ścięgna). Rozejrzałem się wokół. Rosyjskie karabiny maszynowe były bez przerwy, a przed okopem leżało wiele trupów, ludzi i koni. Tu i tam czołgała się jakaś postać, biegly konie bez jeźdźców. Przytuliłem się do ziemi, ukryty za małą faldą terenową, ale gdy ogień rosyjski zmniejszył się do pojedynczych strzałów, począłem ostrożnie czołgać się ku swoim, to mnie uratowało¹⁶.

W tym czasie linia bojowa szwadronu dotarła już do trzeciej linii okopów, najsilniej rozbudowanej, z dużą ilością krytych stanowisk ogniowych i ziemianek. W kilku miejscach przeszkody przeciwpiechotne uniemożliwiły sforsowanie okopu. Dowodzący szarżą rtm. Zbigniew Dunin-Wąsowicz wezwał rosyjską piechotę do poddania się. Usłuchali jednak nieliczni, a pozostali podjęli walkę z ułanami. Sprzyjał temu fakt, że na tej linii okopów szwadron znalazł się pod ogniem broni maszynowej prowadzonej z czwartej linii okopów, jak i przez część żołnierzy rosyjskich z drugiej linii okopów. Ponadto zamiast w miarę zwartej linii bojowej szwadronu pozostały już tylko małe grupki ułanów skupiające się przy oficerach i podoficerach. Wówczas dopiero Rosjanie uprzytomnili sobie z jak nielicznym przeciwnikiem mają do czynienia. Zaraz za trzecią linią okopów śmierć ponieśli ppor. Roman Włodek oraz wachm. Tadeusz Adamski i wachm. Władysław Nowakowski.

Jak zapamiętał Stanisław Rostworowski:

Przed nimi na sto kroków ciągnął się już nie rów, ale darnią kryty okop strzelecki. Sto strzelnic na nich patrzyło, a z każdej wystawał

¹⁶ Centralna Biblioteka Wojskowa, Zbiory specjalne, J. Gaździcki, *Dzieje 2 pułku ułanów...*, s. 88.



Karta pocztowa „Szarża ułanów pod Rokitną pod wodzą rtm. Wąsowicza, 13 czerwca 1915 r.” (domena publiczna)

najeżony bagnet. Gęsto było Moskali, jak mrowia... Pada salwa – jedna, druga, trzecia, dziesiąta... zaterkotały karabiny maszynowe... To nie kule pojedyncze już szły na jeźdźców i nie po jednej koło nich syczało – to szły ich roje, jak jeden przeciągły syk.

W okopie była przerwa. Na wiodącą tam drogę skręcił rotmistrz, skręcili i inni. Nie wszyscy... Łuszczewski już leżał [ułan Bronisław Łuszczewski – przyp. J.S.T.]. Rotmistrz krzyknął: „Zdawajcieś!”. I stała się rzecz nieoczekiwana. Ci, ukryci w głębokim rowie piechurzy rosyjscy, których ułani nawet szablami dosięgnąć nie mogli, zdrętwieli na widok pędzących, ręce wzniesli do góry i o zmiłowanie prosili¹⁷.

Szwadron nadal kontynuował szarżę. Przed czwartą linią okopów padli kolejni zabici i ranni. Do samych okopów dotarło zaledwie 9 ułanów.

¹⁷ S. Rostworowski, *Szarża pod Rokitną...*, s. 11–12.

Przed okopem padł koń rtm. Zbigniewa Dunin-Wąsowicza. Rotmistrz potrzebowany upadkiem zerwał się jednak na nogi i z pistoletem w ręku podbiegł do okopu, strzelając do wychylających się żołnierzy rosyjskich. Wówczas otrzymał śmiertelny postrzał. Dowódca z szwadronu por. Topór-Kisielnicki zdołał przeskoczyć konno okop. Tu jednak jego śmiertelnie ranny „Ocean” przewrócił się. Oficer ze złamaną w wyniku upadku szablą, ostrzeliwując się z pistoletu, został zakłuty bagnietami. Siedmiu ułanów, w tym Jan Chwalibóg i Jerzy Kuszel, walcząc wręcz, doprowadziło do zamieszania i paniki wśród części Rosjan stanowiących obsadę czwartej linii okopów. Pod ogniem karabinowym przedarli się na przeciwstok zbocza. Tu ogień do nich otworzyła rosyjska bateria artylerii, na wprost której się pojawili. Następnie przenikając dużym łukiem linie rosyjskie, przekradli się ku polskim liniom na prawym brzegu rzeczki Rokitna.

Stanisław Rostworowski relacjonował:

Padła „Chochla” rotmistrza i on sam miał już bok przeszyty. Chcieli go inni ratować. Dał znak ręką, by jechali dalej i tylko zęgnął się z nimi. Za chwilę i Włodek [ppor. Roman Włodek – przyp. J.S.T.], trafiony w usta, padł wraz z koniem. Osunął się ranny Jagrym [wachm. Janusz Jagrym-Maleszewski – przyp. J.S.T.]. Topór [por. Jerzy Topór-Kisielnicki – przyp. J.S.T.] teraz prowadził. Za nim wdarła się przez bramę reszta. Kilka koni okop wprost przeskoczyło. Zajechali na Moskali z tyłu. Kuszel [ułan Jerzy Kuszel – przyp. J.S.T.] jeden dosięgł ich szablą i już płatnął piechura w głowę. Krzyknęli znów, że się poddają, a w piersiach tych kilkunastu ułanów, którzy tam dojechali, zbudziło się uczucie tryumfu: „Zdobyli okopy!!” – Ale ze skrzydeł szli Moskale na bagnety. Padł przebity koń Topora. On bronił się jeszcze rewolwerem i szablą, aż osunął się, przeszyty dziesięcioma kulami. Obok zginął Rakowski [ułan Jerzy Rakowski – przyp. J.S.T.]. Na ten widok Moskale z czołowego okopu znów chwytają za porzucone przed sekundą karabiny. Na dwa kroki dają salwę do ułanów. Ale i tak źle mierzyli. Zranili konie, nie ludzi.

Wtem z góry pada szrapnel, kartacz, czy granat – skąd szedł nie wiadomo, czy to od armat, które ostrzelały przed chwilą pod lasem boczny patrol Rostworowskiego i Kossowskiego [wachm. Stanisław Rostworowski i kpr. Adam Kossowski – przyp. J.S.T.], czy od tych, które stały za okopem o 100 kroków, czy jeszcze od innych, nie wiadomo. Dość, że pocisk padł w środek rosyjskiego okopu i jednym wybuchem zwałił nam pięciu ułanów. Kapral Karasiński, Tworowski, Starczewski, walczący pod pseudonimem Rawskiego, Zwatszke i Majda padli w proch. [kpr. Karol Karasiński, ułan Władysław Tworowski, ułan Tadeusz Rawski-Starczewski, ułan Antoni Zwatszke i ułan Michał Majda – przyp. J.S.T.]. Padli i zastygli, dzierząc w dłoniach szable. Upadł wachmistrz Nowakowski [wachm. Władysław Nowakowski – przyp. J.S.T.], który potem, opatrzony przez Moskali, zmarł w ciągu nocy z 10 otrzymanych ran; upadł z koniem kapral Bokalski [kpr. Karol Bokalski – przyp. J.S.T.], również ranny, który udając umarłego, dał się obrabować, lecz gdy doczekał się nocy, wypełznął z okopu, ubił kolbą karabinu placówkę rosyjską i przyniósł do sztabu meldunek o rozkładzie rowów.

Od dalszych salw, idących od okopów rezerwy, czy szrapneli, ranni zostali: Jakubowicz, Serhiejewicz, Krawczyński, Prokop, kapral Sztambarth, Kułakowski, Ściborowski; zabity Eugeniusz Potek, słuchacz praw z Krakowa i Szysz, ogłuszony Łabędzki, zraniony Metsche, kapral Mieczysław Chwalibóg, Senowski i Firlit [ułan Andrzej Jakubowicz, ułan Władysław Ścibor-Sierhiejewicz, ułan Jan Krawczyński, ułan Kazimierz Prokop, kpr. Władysław Ścibor-Sierhiejewicz, ułan Stanisław Kułakowski, ułan Edward Ściborowski, ułan Eugeniusz Potok-Łada, ułan Mikołaj Szysz, ułan Antoni Łabędzki, ułan Jan Metschke, kpr. Mieczysław Chwalibóg, ułan Roman Senowski i ułan Michał Firlit – przyp. J.S.T.]. Ubitych kilkanaście koni zasiało pole.

Tych kilku, co zostało w siódłach, przeszedł dreszcz. O 100 kroków przed nimi, za okopem rezerwy, rosyjskie armaty, ale dojeżdżać do nich nie sposób, bo okop za wysoki i za długi. Pod jego ogniem



przejechali, a inni przebiegli drogę do wsi i tamtędy siedmiu jeszcze do naszych pozycji wróciło. Gdy mijali ten okop, doszedł ich głos rosyjskich oficerów: „Vot gieroje, mołodcy!”, a z góry biły jeszcze do nich szrapnele¹⁸.

W tym czasie lekko ranni oraz kontuzjowani, pod którymi padły konie, odchodzili w dół zbocza wzdłuż kierunku szarży, zbierając się w większe grupki na wysokości pierwszej linii okopów. Część spośród nich skierowała się od razu na wschód, w kierunku linii polskiej piechoty. Teren po szarży usłany był ciałami zabitych i ciężko rannych ułanów oraz koni, wśród których biegały bezładnie lżej ranne, wystraszone konie bez jeźdźców. Lekarz dywizjonu Zygmunt Bujalski, nie bacząc na to, że wieś Rokitna nie została jeszcze opanowana przez oddziały polskie, przeszukał wszystkie skrajne zagrody i, jak przystało na lekarza kawalerii, opatrywał ludzi i konie.

Świadek szarży, kapelan II Brygady Legionów Polskich ks. Józef Panaś wspominał:

Pułkownika Zielińskiego [płk Zygmunt Zieliński – przyp. J.S.T.] zrozpaczonego i przybitego spotkałem z adiutantem na ugorze. Mimo cechującej go surowości lży padały mu jak groch z oczu. Stało się to wbrew jego woli. Brygadier Küttner [płk Ferdynand Küttner – przyp. J.S.T.] rwał sobie siwe włosy z głowy, kapitan Vagas [kpt. Karol Vagas – przyp. J.S.T.] był zdenerwowany do najwyższego stopnia, ale raz danego i natychmiast wykonanego rozkazu nikt odwołać nie potrafi. Major Minkiewicz [mjr Henryk Minkiewicz – przyp. J.S.T.] wymyśla głośno na Küttnera, że mimo jego meldunków o tym, że rosyjskie pozycje są odrutowane, wydał rozkaz szarży kawalerskiej. Wszyscy dziwią się także rtm. Wąsowiczowi, że nie znając sytuacji, bo przed paru minutami przybył na pole bitwy, podjął się wykonania rozkazu¹⁹.

¹⁸ *Ibidem*, s. 12–13.

¹⁹ J. Panaś, *My II Brygada*, Katowice 1929, s. 66.

Stanisław Rostworowski po latach napisał:

Wąsowicz lubił hazard. Był zamiłowanym graczem. Ta cecha charakteru wiele mu w życiu sprawiła przykrości, ale na wojnie w decydującym momencie nie była bez znaczenia. Ale przede wszystkim był to wybitnie odważny żołnierz. [...] Będąc ostrożny w szafowaniu życiem podkomendnych – sam na gwizd pocisków był nieczuły. I dlatego tak śmiało poprowadził na swojej gniadej „Chochli” 2-gi szwadron dla zdobycia ziejących ogniem okopów²⁰.

Szarża 2 szwadronu II Karpackiego Dywizjonu Ułanów II Brygady Legionów Polskich rozpoczęła się około godz. 13.00 i trwała 13 minut. W szarży szwadron przebył odległość 4000–4500 m. Spośród 65 uczestników szarży utracono 49 żołnierzy, przy czym 14 zginęło bezpośrednio w szarży, a 28 zostało poważnie rannych. Zginęło 3 oficerów: dowódca II dywizjonu ułanów rtm. Zbigniew Dunin-Wąsowicz, dowódca 2 szwadronu por. Jerzy Topór-Kisielnicki oraz ppor. Roman Włodek. Zginęło 3 podoficerów: szef szwadronu wachm. Tadeusz Adamski, wachm. Władysław Nowakowski oraz kpr. Karol Karaśński z I plutonu. Ponadto poległo 8 ułanów: Michał Majda z I plutonu, Eugeniusz Łada-Potok i Bronisław Łuszczewski z II plutonu, a także Bolesław Kubik, Jerzy Rakowski, Tadeusz Starczewski-Rawski, Mikołaj Szysz oraz Władysław Tworowski z III plutonu.



Krzyż Rokitniański nr 1, nadany pośmiertnie rtm. Zbigniewowi Dunin-Wąsowiczowi (Muzeum Narodowe w Krakowie/domena publiczna)

²⁰ S. Rostworowski, *Studium psychologiczne o szarży pod Rokitną*, „Przegląd Kawaleryjski” 1934, nr 9, s. 241.

Strat bezpowrotnych nie poniósł IV pluton, który szarżował na prawym skrzydle szwadronu. W kilka godzin po szarży zmarł z ran ułan Antoni Zwatschke z I plutonu. Do niewoli rosyjskiej dostało się tylko 9 ułanów – 2 podoficerów i 7 szeregowców. Spośród nich 2 zostało odbitych z rąk rosyjskich przez patrol wachm. Aleksandra Konarskiego z 3 szwadronu. Ciężko ranny był ppor. Marian Fąfara, 4 podoficerów i 5 szeregowców. Kapral Karol Bokalski, późniejszy wybitny oficer kawalerii polskiej, poważnie ranny i wzięty przez Rosjan za zabitego, przeleżał całą noc na polu walki i dopiero następnego dnia został odnaleziony przez polskich sanitariuszy. Wachmistrz Janusz Jagrym-Malszewski, późniejszy pułkownik, ciężko ranny w nogę pozostał na polu walki, gdzie odnaleźli go Rosjanie, którzy zabrali go do szpitala. Rana okazała się na tyle ciężka, że nogi nie dało się uratować i trzeba ją było amputować. Ponadto w czasie szarży zabitych zostało 25 koni, a 22 były ranne.

Niestety część strat krwawych 2 szwadronu, w tym bezpowrotnych została spowodowana przez ogień własnej artylerii. Austriackie baterie artylerii otrzymały rozkaz wsparcia ogniowego natarcia piechoty i nic nie wiedziały o szarży. Dopiero gdy konny łącznik przybył z informacją, że na zboczach powyżej wsi Rokitna trwa szarża, wstrzymano ogień. Po walce artylerzyści mogli ocenić skutki swego ognia:

Po niektórych śladach na ziemi można było rozpoznać, skąd pociski padały. Można więc było rozpoznać pociski baterii por. Hoeniga, jak również sąsiadki naszej z prawa, również austriackiej baterii kpt. Glasera. Niezwykle wymownym śladem ognia opisywanej baterii był koń ułański z rozwalonym od granatu zadem. Koń leżał na boku, a na nim tak jak podczas szarży siedział ułan, leżąc również na boku. W garści trzymał kureczowo zaciśniętą szablę. Rany na nim widać nie było. Inni leżeli w rozmaitych pozycjach, brocząc obficie zastygłą już wtedy krwią. Na śmiertelnie białych obliczach malowała się zaciętość i pogarda śmierci. Nasza gromadka legionistów w skupieniu ducha oglądała poległych towarzyszy broni.

[...] Kanonierzy austriaccy patrzyli z przerażeniem na ciała zбитych ułanów, zdając sobie sprawę, że jakkolwiek nieświadomie przyczynili się do ich śmierci²¹.

Ze względu na brak koordynacji i synchronizacji działań w ugrupowaniu bojowym II Brygady Legionów Polskich bezpośredni efekt szarży 2 szwadronu, w postaci zaskoczenia i paniki w ugrupowaniu przeciwnika, nie został wykorzystany. Dowodzący 3 szwadronem w zastępstwie ranego por. Jana Dunin-Brzozowskiego ppor. Stanisław Rabiński miał wątpliwości co do sposobu wykonania rozkazu zakomunikowanego przez rtm. Zbigniewa Dunin-Wąsowicza: „stać – rezerwa”. Wojskowe „stać” oznacza jednak zatrzymanie się, aczkolwiek odgłosy szarży spowodowały, że żołnierze 3 szwadronu zaczęli domagać się udziału w tej walce. Wskazać także należy, że 3 szwadron liczył wówczas, po dołączeniu patrolu dowodzonego przez ppor. Franciszkę Koya, około 50 szabel, bowiem pozostała jego część pełniła służbę patrolową i łącznikową. Ewentualną próbę udziału w szarży w charakterze jej drugiego rzutu uniemożliwił rozkaz przywieziony przez dowódcę zwiadu konnego 3 Pułku Piechoty ppor. Teodora Chmielewskiego, który zbliżając się galopem do miejsca, w którym znajdował się 3 szwadron, już z daleka krzychał: „Stać, zatrzymać szarżę!”²².

Wnioski

Po szarży wykonanej przez 2 szwadron w całym pasie działania II Brygady Legionów Polskich zapanował spokój. Wieczorem oddziały rosyjskie rozpoczęły przygotowania do odwrotu i w nocy z 13 na 14 czerwca 1915 r. wycofały się z zajmowanych wzgórz w rejonie Rokitna (Râchitna) i Sankowce (Sâncăuți). Dzięki temu jednostki austriackiego XI Korpusu Armijnego wyszły na linię Ryngacz (Rângaci), Szyszkowce (Siscăuți), a w nocy

21 S. Rostworowski, *Z pamiętnika Wąsowiczowego ułana*, „Polska Zbrojna” 1932, nr 162, s. 4.
22 Cyt. za: W. Gogan, *Szwolężerowie Rokitniańscy...*, s. 36.



Ułan 2 dywizjonu II Brygady Legionów Polskich przy jednej z żołnierskich mogił, prawdopodobnie na cmentarzu w Rarańczy. Pochowano tam ułanów poległych w szarży pod Rokitną (Muzeum Narodowe w Krakowie/domena publiczna)

z 14 na 15 czerwca 1915 r. oddziały II Brygady Legionów Polskich przeprowadziły wypad na Dynowiec (Dinăuți). Niestety 15 czerwca 1915 r. dowództwo austriackiego XI Korpusu Armijnego nakazało wycofać jednostki na linię wzgórz położonych na prawym brzegu rzeczki Rokitna (Râchitna). Oddziały II Brygady Legionów Polskich obsadziły wówczas pas w rejonie Rarańczy (Rarancea) o szerokości 6–7 km od wzgórza 218 do wzgórza 262 na południowym skraju wsi Toporowce (Toporăuți).

15 czerwca 1915 r. na cmentarzu w Rarańczy odbył się żołnierski pogrzeb tych, którzy stracili życie w szarży pod Rokitną. Obok 15 dołów mogiłnych ustawiono 15 drewnianych trumien. Pierwszą z nich przykryto białą-czerwoną flagą, a na niej ułożono wysoką ułańską rogatywkę. To była trumna rtm. Zbigniewa Dunin-Wąsowicza. Kapelan ks. Józef Panaś odprawił nabożeństwo za poległych, po czym zwięźle przemówił:

„Za dusze tych, co wiedząc, że idą na pewną śmierć – poszli, by pokazać, że każdy rozkaz wypełnić potrafią, za duszę poległych piętnastu towarzyszy broni, których krew przelaną została za honor oręża polskiego, – oby z krwi tej Polska powstała! – zmwóćcie Ojczyznę – Zdrowaś Marjo i wieczne odpocznienie”. Następnie z nielicznych szeregów 2. szwadronu wystąpił ranny dowódca I plutonu wachm. Stanisław Sokołowski, który powiedział: „Oto towarzysze nasi... Choć ból nam serca kruszy, płakać nad ich bohaterską śmiercią nie chcemy. Jeśli jaka myśl nam dolega, to ta, że na ich czele padli – a dziś tu leżą nasi wodzowie – nasz rotmistrz Wąsowicz, porucznik Włodek i Topór. To godni spadkobiercy ojców i dziadów spod Kircholmu, Somošierri i Ostrołęki. Wysłani na rosyjskie okopy, wiedzieli, że zginą. Lecz poszli udowodnić, że żołnierz polski przed wypełnieniem rozkazu nigdy się nie cofnie, że spełni go choćby tożyciem miał przepłacić. Poszli na okopy, by krwią podpisać miłość Ojczyzny. Niech wiedzą wszyscy – wszyscy wrogowie Polski do jakich czynów żołnierz – Polak, jest zdolny. Ufajmy, że krew ta na darmo przelaną nie będzie, że zapłaci za nią spełnienie naszych postulatów narodowych, za które walczyli i zginęli. Cześć Wam, bohaterscy towarzysze nasi!”²³.



Pogrzeb ułanów poległych w szarży pod Rokitną (domena publiczna)

Po nim głos zabrał por. Albert Kordecki. Gdy skończył, z grupy oficerów sztabowych wyszedł płk Zygmunt Zieliński, który jednak głosu nie zabrał, natomiast obszedł szereg trumien, pochylając się chwilę nad każdą z nich, a ponadto uścił rękę por. Łuszczewskiego, płaczącego nad zwłokami syna. Przy dźwiękach pieśni *Salve Regina* i *Boże Ojczyznę* złożono trumny ze zwłokami do grobów. Kilka dni później

świeżo usypane mogiły zostały okryte darnią, a cała kwatera ułańska otoczona, z braku innego materiału, ogrodzeniem z drutu kolczastego.

W rozkazie dziennym II Brygady Legionów Polskich jej dowództwo, poniekąd usprawiedliwiając brak koordynacji i synchronizacji działań, napisało: „Jeśli spodziewanego rezultatu [szarży – przyp. J.S.T.] nie było, należy sprowadzić to do innych nieszczęśliwych okoliczności; szwadron uczynił więcej niż swą powinność. Ten atak będzie w historii Legionów uwidocz-niony jako najwspanialszy czyn kawalerii, a każdy kto atak ten przeżył, może z uprawnioną dumą [...] zawołać: niech kto tego dokaże!”²⁴. Inny rozkaz dotyczący szarży pod Rokitną stwierdzał:

Stosunki bojowe dnia 13 czerwca domagały się współdziałania kawalerii przy ataku na oszańcowane pozycje nieprzyjacielskie. Zadanie, które przypadło kawalerii, nie było łatwe: zostało jednak przez szwadron dowódcy rotmistrza Dunin-Wąsowicza – który przy tym poniósł śmierć bohaterską – w tak świetny sposób przeprowadzone, iż chyba historia podobnego przykładu nie zna. Szwadron przejechał przez trzy służące do celów flankowych i częściowo obsadzone rowy strzeleckie i zaatakował potem z bezprzykładną odwagą i pogardą śmierci około 2-kilometrowe pozycje główne nieprzyjaciela, przejeżdżając je z flanki wśród najsilniejszego ognia piechoty, karabinów maszynowych i artylerii²⁵.

28 czerwca 1915 r. w Piotrkowie Komenda Naczelna Legionów Polskich wydała rozkaz nr 133, w którym stwierdzono:

Żołnierze – Legioniści!

W dniu 13 czerwca roku 1915 pod Rokitną na polach Bukowiny nieśmiertelną chwałą okrył się 2-gi szwadron naszej kawalerii.

²⁴ Cyt. za: W. Gogan, *Szwależerowie Rokitniańscy...*, s. 39.

²⁵ *Walki Legionów w świetle austro-węgierskich rozkazów pochwalnych (zbiór dokumentów oficjalnych)*, Kraków 1917, s. 17.

²³ S. Rostworowski, *Szarża pod Rokitną...*, s. 16–17.

Garstka bohaterów w sile 60-ciu jeźdźców, otrzymawszy rozkaz, bez chwili wahania rzuca się na pewną śmierć i jak huragan wśród morderczego ognia moskiewskiej piechoty i karabinów maszynowych przebywa poczwórne moskiewskie okopy, bohaterstwem swoim wywołując podziw wśród wrogów.

Czwarty i ostatni już szereg wrażeń okopów przebyło tylko 6-ciu bohaterów.

Żołnierze! Patrzcie na bohaterską śmierć rotmistrza Dunin-Wąsowicza, poruczników Topora i Włodka, i wachmistrzów Nowakowskiego i Adamskiego; patrzcie na ten zastęp walecznych żołnierzy, którzy Ojczyźnie w ofierze młode swe życie złożyli i nowym blaskiem opromienili honor polskiego oręża.

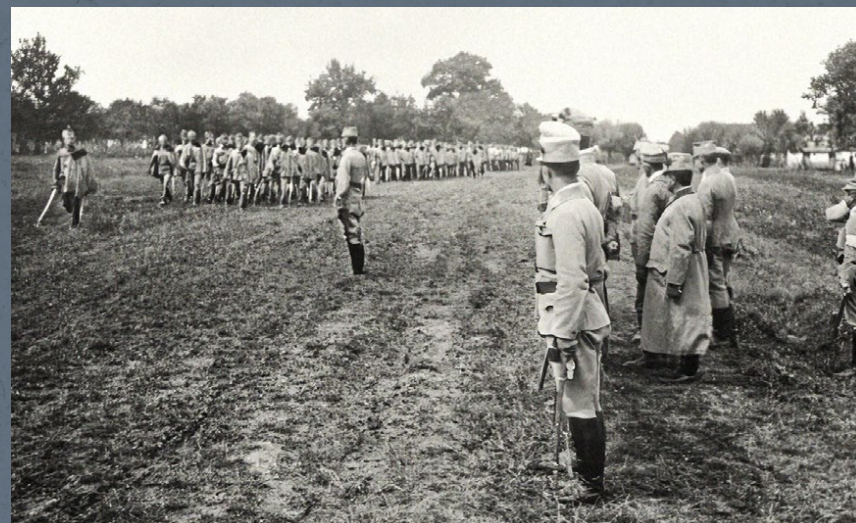
Nieśmiertelna ta szarża 2-go szwadronu staje odtąd godnie obok Samosierry, a imiona dzielnych oficerów i żołnierzy tego szwadronu, tak sławnie za Polskę poległych, złotymi zgłoskami zapisują się do księgi polskich bohaterów.

Cześć im i sława²⁶.

Cztery dni wcześniej, 24 czerwca 1915 r., dowódca II Brygady Legionów Polskich płk Ferdynand Küttner odznaczył żołnierzy 2 szwadronu uczestniczących w szarży oraz pośmiertnie tych, którzy w niej zginęli. Rotmistrz Zbigniew Dunin-Wąsowicz otrzymał pośmiertnie Krzyż Zasługi Wojskowej (Militär Verdienst Kreuz) II Klasy, a pozostali polegli w szarży oficerowie – Srebrne Medale Waleczności (Tapferkeitsmedaille) I Klasy. Natomiast Brązowymi Medalami Waleczności II Klasy udekorowano podoficerów i ułanów, zarówno tych, którzy przeżyli szarżę, jak i poległych. W swej przemowie dowódca brygady powiedział: „Dumnym jest, że może odznaczyć polskich legionistów za czyn tak rycerski, za tak świętą szarżę kawalerii, jakiej podobną historia wojen nie łatwo znaleźć może”²⁷.

26 Cyt. za: S. Rostworowski, *Szarża pod Rokitną...*, s. 19–20.

27 Cyt. za: *ibidem*, s. 19.



Defilada ułanów przed płk. Zygmuntem Zielińskim po szarży pod Rokitną
(Narodowe Archiwum Cyfrowe/domena publiczna)



Pułkownik Zygmunt Zieliński dekoruje ułanów po szarży pod Rokitną
(Narodowe Archiwum Cyfrowe/domena publiczna)

Niemalże dwadzieścia lat po szarży pod Rokitną, analizując jej przebieg i wyniki, płk dypl. dr Stanisław Rostworowski dokonał tego przez pryzmat oceny dowódcy i oddziału. Uznał rtm. Zbigniewa Dunin-Wąsowicza za rozważnego dowódcę, co potwierdzały liczne przykłady z walk w czasie kampanii w Karpatach Wschodnich. Zaliczał się do oficerów, który wychowywał się w tradycji patriotycznej domu rodzinnego, gdzie ciągle żywa była historia jego pradziadka Mikołaja, uczestnika szarży pod Somossierą. Rotmistrz oceniał jednak „Współczesną wojnę [...] za nienadającą się do takich pięknych bohaterskich czynów”²⁸. Jego wojskowy sposób myślenia i wiedza wojskowa zostały ukształtowane służbą w austriackim 13 Pułku Ułanów. Z kolei działalność w Związku Strzeleckim była dla rotmistrza szkołą ideowości w służbie Niepodległości. Cechowało go nietypowe poczucie karności wojskowej, charakterystyczne dla formacji legionowych, a w jego przypadku będące wypadkową dyscypliny wojskowej i swoistej samodyscypliny, którą ochotnicy narzucali sobie sami, a wzmacnianą dodatkowo przez nietuzinkowe postacie dowódców. W II Brygadzie Legionów Polskich w czasie walk na pograniczu Bukowiny i Besarabii rozkaz płk. Zygmunta Zielińskiego znaczył dla legionistów więcej niż rozkaz formalnego dowódcy brygady, narzuconego przez władze austriackie płk. Ferdynanda Küttnera, choć legionieści oceniali go jako bardzo dzielnego oficera.

Kolejnym elementem charakteryzującym rtm. Zbigniewa Dunin-Wąsowicza było poczucie wyższości nad nieprzyjacielem wynikające z dotychczasowych doświadczeń bojowych. W opinii Stanisława Rostworowskiego poczucie powodzenia wytworzyło również zaufanie do wyższych dowódców. Dlatego szef sztabu II Brygady Legionów Polskich kpt. Karol Vagas zdobył sobie zaufanie rotmistrza, gdy odważnie poprowadził wypad nocny zakończony opanowaniem rosyjskich pozycji w rejonie przysiółka Szańce (Szancen). Dlatego po odebraniu rozkazu kpt. Vagasa ten wybitnie odważny oficer kawalerii, który potrafił podjąć się zadań obciążonych wysokim poziomem ryzyka, nie wahał się.

28 S. Rostworowski, *Studium psychologiczne o szarży pod Rokitną...*, s. 237.

Jego 2 szwadron ułanów był pododdziałem złożonym z ochotników. Cechowała ich wysoka ideowość – podobnie jak ich dowódcę – którą wzmocniło to, iż zakosztowali już wewnętrznej, moralnej niepodległości ducha, ukształtowanej przez walkę w polskim mundurze. Ponadto wyróżniał ich wysoki cenzus wykształcenia (niemalże wszyscy ułani mieli maturę, a większość z nich była studentami) oraz poczucie tradycji narodowych. Zarówno te elementy, jak i doświadczenia zdobyte w walkach wykształciły bardzo silną zwartość wewnętrzną szwadronu, działając na zasadzie jeden za wszystkich – wszyscy za jednego. Z tego powodu pójście w ogień za dowódcą było rzeczą „samó przez się zrozumiałą i oczywistą”²⁹. Ponadto żołnierze 2 szwadronu wierzyli w swą „szczęśliwą gwiazdę”, czyli szczęście wojenne, które dotychczas nie opuszczało tego pododdziału. Szwadron ten we wszystkich walkach od października 1914 do czerwca 1915 r. miał tylko jednego zabitego. Było co prawda kilkunastu rannych, kilku żołnierzy zmarło z powodu chorób. Zginęło również kilkanaście koni. Tak niewielkie straty, zwłaszcza bezpowrotne, na tle innych oddziałów II Brygady Legionów Polskich wyrobiły w żołnierzach szwadronu przekonanie o „ułańskim szczęściu”. Ponadto szwadron cechowała ambicja dokonania wybitnego czynu, znacząco odróżniającego szwadron od innych oddziałów brygady, a także odwaga – zarówno zbiorowa, jak i indywidualna – charakterystyczna dla kawalerskiego *esprit de corps*.

Stanisław Rostworowski zwrócił przy tym uwagę na jedną z negatywnych cech rtm. Zbigniewa Dunin-Wąsowicza, który jako „świeżo upieczony” dowódca II Karpackiego Dywizjonu Kawalerii nie potrafił budować zwartości wewnętrznej dywizjonu, nadmiernie faworyzując 2 szwadron. Brak zgrania i wzajemna niechęć, momentami nawet zawiść, mogły mieć wpływ na to, że 3 szwadron nie wziął udziału w szarży.

29 *Ibidem*, s. 243.

Ranny ułan w namiocie
(Narodowe Archiwum Cyfrowe/
domena publiczna)



W ocenie Stanisława Rostworowskiego zatrzymanie 3 szwadronu mogło mieć również inne powody. Jednym z nich był brak regulaminu musztry i regulaminu służby polowej. W ciągu kilku miesięcy walk ułanom obu szwadronów wystarczały proste komendy. Sytuacja zmieniła się, gdy został utworzony dywizjon. W chwili rozpoczęcia szarży rtm. Zbigniew Dunin-Wąsowicz miał wydać komendę: „2 szwadron do szarży, 3 w rezerwie” lub „2 szwadron za mną, 3 stać – rezerwa”, mając na myśli najprawdopodobniej austriacką komendę: „Reservekolonne”, czyli to, co określane jest mianem drugiego rzutu lub odwodu. Dowódca 3 szwadronu ppor. Stanisław Rabiński mógł zrozumieć ją dwojako. Po pierwsze jako komendę do działania w drugim rzucie. Po drugie – po usłyszeniu „stać” – jako komendę do pozostania w odwodzie w gotowości do podjęcia działań na sygnał dowódcy dywizjonu.

Ważne jest również to, że w innym opracowaniu Stanisław Rostworowski szarżę pod Rokitną ocenił jako błąd taktyczny. Uznał, że „przeciętna dywizyjna kawaleria mogła być wystrzelana przy rozwijaniu się i na pewno nie zdołałaby nawet dojechać do okopów; wyjątkowo bitna polska kawaleria miała możliwość dojechania, zdobycia okopów i – wyginięcia”³⁰.

Ta negatywna ocena wynikała z faktu, że dowództwo II Brygady Legionów Polskich nie potrafiło skoordynować i zsynchronizować działań oddziałów poszczególnych rodzajów broni. W rezultacie 2 szwadron ułanów przeprowadził samotną szarżę, na dodatek pod ogniem własnej (austriackiej) artylerii. Szarża miała się nijak do działań pododdziałów piechoty, które w momencie jej rozpoczęcia nie zdołały jeszcze zakończyć przygotowań do natarcia. Szarży i natarcia piechoty nie poprzedziło przygotowanie artyleryjskie. Rozkazodawstwo na szczeblu brygady pozostawiało wiele do życzenia, w rezultacie rozkaz do natarcia dla 3 Pułku Piechoty dotarł zbyt późno.

W ocenie Stanisława Rostworowskiego na temat decyzji kpt. Vagasa nie można wyrokować, ponieważ położenie ogólne w pasie działania austriackiego XI Korpusu Armijnego – ze względu na zatrzymanie natarcia

zgrupowań wojsk austriackich na obu skrzydłach II Brygady Legionów Polskich i wprowadzenie przez nieprzyjaciela odwodów w pasie działania austriackiej LXXXIV Brygady Piechoty z 42 Dywizji Piechoty – było krytyczne i „dojrzało” rozstrzygnięcia w znaczeniu napoleońskim, gdyż ogół walk mógł zakończyć się odwrotem całego austriackiego XI Korpusu Armijnego. Z tego powodu użycie polskiego II dywizjonu kawalerii mogło być uzasadnione. W ocenie Stanisława Rostworowskiego:

Natarcie to jednak należało zorganizować, a nie rzucać je tak nerwowo. O niedostatecznym namyśle świadczy: 1) niedoczekanie meldunku o obsadzie rowów, a więc brak wywiadu, dalej 2) nieuprzedzenie własnej piechoty o mającej nastąpić szarży, wskutek czego 2-gi pułk otworzył ogień na szarżujących ułanów; 3) nieuprzedzenie artylerii własnej, która skieruje ogień w chwili szarży właśnie na okopy, a zupełnie nie przygotowuje szarży ogniem choćby demoralizującym i utrudniającym obserwację z rowów oraz zbyt późne zawiadomienie sąsiadów; 4) niewyzyskane powodzenie szarży przez niepoparcie jej atakiem piechoty³¹.

Niewątpliwie szarża odniosła potężny efekt psychologiczny, który na długo zagościł w umysłach prostych żołnierzy rosyjskich. Choć zamęt w rosyjskich szeregach na wzgórzu 255 pod Rokitną został opanowany, to jednak oficerowie rosyjscy mieli problem z przywróceniem dyscypliny i odtworzeniem naruszonego przez szarżę polskich ułanów systemu obrony. Jeden z rosyjskich oficerów miał stwierdzić: „Gdy kawaleria atakuje okopy, to musi być bardzo źle [z obrońcami – przyp. J.S.T.], skoro przeciwna strona lekceważy sobie aż tak daleko nieprzyjaciela”³².

30 S. Rostworowski, *Szarża pod Rokitną w świetle dokumentów...*, s. 138.

31 *Ibidem*, s. 137.

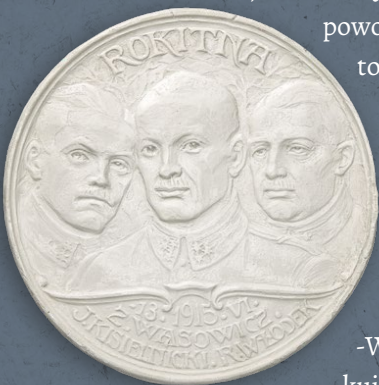
32 Cyt. za: E. Gruszecki, *Rokitna*, cz. 3, „Polska Zbrojna” 1934, nr 255, s. 3.

Upamiętnienie

Pamiętać należy, że Legiony Polskie były bardzo specyficzną formacją, przez której szeregi przewinęło się wielu artystów i literatów. Ich twórczość była niejednokrotnie wspierana przez ich kolegów, którzy nie założyli mundurów, jednak swą twórczością wspierali sprawę Niepodległości. Z tego powodu szarża pod Rokitną jeszcze w latach I wojny światowej stała się tematem dzieł plastycznych i utworów literackich. W 1916 r. wybitny polski rzeźbiarz i medalier Jan Raszka, przydzielony do Komendy Legionów Polskich, zaprojektował medal przedstawiający na awersie popiersia prowadzących szarżę oficerów: rtm. Zbigniewa Dunin-Wąsowicza, por. Jerzego Topora-Kisielnickiego i por. Romualda Prawdzica-Włodka, a na rewersie sylwetkę ułana na koniu przekającego okop z rosyjskimi żołnierzami. Medal wydany został przez Centralne Biuro Wydawnictw Naczelnego Komitetu Narodowego w Krakowie, a jego wytwórcą była wiedeńska firma medalierska i grawerska braci Schneider.

W listopadzie 1915 r. zaczął się proces formowania 2 Pułku Ułanów Legionów Polskich. W 1917 r. jeden z jego żołnierzy, ułan Władysław Waroczewski, przygotował projekt odznaki pamiątkowej dla uczestników szarży pod Rokitną. Przysługiwała ona także rodzinom ułanów poległych pod Rokitną.

Jeszcze w 1915 r. Henryk Szczygliński, świadek szarży, namalował grafikę ukazującą groby poległych na cmentarzu w Rarańczy. W 1916 r. ułan 2 szwadronu Kacper Żelechowski upamiętnił rtm. Zbigniewa Dunin-Wąsowicza portretem olejnym. Ukazały się także serie pocztówek o tematyce legionowej, spośród których kilka było poświęconych szarży pod Rokitną. Natomiast niewątpliwie najsłynniejszym i najbardziej rozpoznawanym dziełem ślawiącym szarżę pod Rokitną jest obraz olejny autorstwa Wojciecha Kossaka, który został namalowany dopiero w 1934 r.



„Rokitna 13.VI.1915 r.” – projekt medalionu upamiętniającego szarżę 2 szwadronu ułanów Legionów Polskich pod Rokitną (Muzeum Narodowe w Krakowie/ domena publiczna)



Kurtka ułana 2 Pułku Ułanów Legionów Polskich, sformowanego na początku 1916 r. (Muzeum Narodowe w Krakowie/domena publiczna)

W 1916 r. Stanisław Rostworowski napisał: „Na granicach niepodległej ongiś Rzeczypospolitej Polskiej, w cichym cmentarzu wioskowym, graniczną straż pełnią polscy ułani. Przesławnych bojów chocimskich prawi dziedzice. Porwani burzą polskiego szaleństwa pognali na śmierć w złocistej chwale. By szarży swojej rozmachem o polską się dołę upomnieć!”³³.

Bohaterowie spod Rokitny nie spoczywali jednak długo na cmentarzu w Rarańczy. W niepodległej Polsce spadkobiercami ułanów spod Rokitny był 2 Pułk Szwoleżerów Rokitniańskich, stacjonujący początkowo na południu Polski, w Bielsku, Bochni i Pszczynie, a po 1926 r. w Starogardzie na Pomorzu. Nawiązał on braterskie stosunki z rumuńskim 11 Pułkiem Huzarów,

³³ S. Rostworowski, *Szarża pod Rokitną...*, s. 18.

Legioniści czytający gazetę
(domena publiczna)



stacjonującym w Czerniowcach, który otaczał opieką groby kawalerzystów polskich, bowiem Rarańcza i Rokitna znajdowały się na terytorium Rumunii, związanej z Polską od marca 1921 r. sojuszem polityczno-wojskowym. Idea sprowadzenia zwłok bohaterów spod Rokitny do Polski narodziła się najprawdopodobniej w 1922 r. Wraz z pracami wstępnymi 13 czerwca 1922 r. na rynku krakowskim w czasie uroczystości rocznicowych zorganizowanych dla uczczenia szarży pod Rokitną żyjący uczestnicy zostali odznaczeni Krzyżami Srebrnymi

Orderu Wojennego Virtuti Militari. W lutym 1923 r. przeprowadzono ekshumację ciał poległych w szarży i przewieziono je do Krakowa, skąd dziewięć lat wcześniej wyruszyli na swój szlak bojowy. 26 lutego 1923 r. w Krakowie na cmentarzu rakowickim odbył się uroczysty pogrzeb. Pierwszy Marszałek Polski Józef Piłsudski udekorował trumny Krzyżami Srebrnymi Orderu Wojennego Virtuti Militari. Dwa lata później, w rocznicę szarży, na mogile poległych na krakowskim cmentarzu rakowickim odsłonięto pomnik upamiętniający poległych,

zaprojektowany przez malarza i architekta, rektora krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych prof. Józefa Gałęzowskiego. Wykonawcą pomnika była krakowska firma kamieniarska „Bracia Trembeccy”. Jako materiału użyto piaskowca z kamieniołomów pod Bielskiem³⁴.

Autorem napisu na pomniku był uczestnik szarży płk Janusz Jagrym-Maleszewski, który w tym czasie, pomimo swego inwalidztwa, pełnił służbę na stanowisku szefa Wydziału Organizacyjnego Oddziału V Personalnego Sztabu Generalnego, a zarazem pozostawał oficerem nadetatowym



Orzeł na czapkę 1 Pułku Ułanów Legionów Polskich (Muzeum Narodowe w Krakowie/ domena publiczna)

³⁴ Szerzej na ten temat: J.T. Nowak, *Pogrzeb Rokitniańczyków w Krakowie w 1923 r.*, „Krzysztofory” 1987, t. 14, s. 7–17.

z Pułku Szwoleżerów Rokitniańskich. W latach 1925–1926 nie pełnił żadnych funkcji ze względu na ciężką chorobę. W 1926 r. powrócił do służby państwowej i został wyznaczony na stanowisko komendanta głównego Policji Państwowej. Po zakończeniu misji na tym stanowisku w 1935 r. był senatorem z województwa kieleckiego w Senacie Rzeczypospolitej IV kadencji. W niektórych opracowaniach historycznych mylnie określany jako Zygmunt (było to jego drugie imię), co najprawdopodobniej wynika z faktu, że w czasie działalności w Polskiej Organizacji Wojskowej posługiwał się pseudonimem „Zygmunt Jagrym”.

Inny z uczestników szarży pod Rokitną, ówczesny kpr. Karol Bokalski, po odzyskaniu Niepodległości został oficerem służby stałej kawalerii. Pełnił służbę w 5 Pułku Ułanów Zasławskich, ukończył Wyższą Szkołę Wojskową, był szefem sztabu 1 Dywizji Kawalerii, następnie zastępcą dowódcy 3 Pułku Ułanów Śląskich, zastępcą szefa Departamentu Kawalerii w Ministerstwie Spraw Wojskowych, a w latach 1933–1938 dowódcą 1 Pułku Ułanów Krechowieckich. W 1937 r. został awansowany na stopień pułkownika dyplomowanego ze starszeństwem z dnia 19 marca 1937 r. W latach 1938–1939 był szefem Biura Administracji Armii, organu pracy II wiceministra spraw wojskowych – szefa Administracji Armii. W czasie II wojny światowej pełnił służbę w Wojsku Polskim we Francji i w Polskich Siłach Zbrojnych.

Uczestnikiem zmagania pod Rokitną, który nie brał udziału w szarży – a dzięki doskonałemu pióru, mógł ją potem opisać – był Stanisław Rostrowski. Bez wątpienia okazał się on najwybitniejszą postacią spośród żołnierzy 2 szwadronu ułanów II Brygady Legionów Polskich. Po odzyskaniu Niepodległości również został oficerem służby stałej kawalerii. W czasie wojny polsko-sowieckiej pełnił służbę na eksponowanych stanowiskach w sztabach szczebla operacyjnego. W 1921 r. był szefem sztabu Obrony Plebiscytu na Śląsku oraz szefem sztabu Naczelnej Komendy Wojsk III Powstania Śląskiego. Ukończył Wyższą Szkołę Wojskową. Był szefem sztabu 14 Wielkopolskiej Dywizji Piechoty, zastępcą dowódcy 2 Pułku Strzelców Konnych.



Portret zbiorowy ułanów 1 Pułku (domena publiczna)

W latach 1927–1929 pełnił obowiązki dowódcy 27 Pułku Ułanów, a w latach 1929–1935 był dowódcą 22 Pułku Ułanów. 31 stycznia 1931 r. został awansowany na stopień pułkownika dyplomowanego ze starszeństwem z 1 stycznia 1931 r. Był pisarzem wojskowym, autorem wielu prac z dziedziny taktyki, wyszkolenia i historii wojskowej. 31 sierpnia 1935 r. przeszedł w stan spoczynku w związku z uzyskaniem prawa do pełnego uposażenia emerytalnego. W 1939 r. rozpoczął służbę w szeregach Służby Zwycięstwu Polski – Związku Walki Zbrojnej. Kierował tajnymi bazami łączności w Bukareszcie i Budapeszcie. Po powrocie do Kraju pełnił służbę na stanowisku inspektora Komendy Głównej Armii Krajowej na obszarze Krakowa i Śląska. 1 października 1943 r. został awansowany na stopień generała brygady. Od lipca 1944 r. kierował działalnością Okręgu Krakowskiego AK, koordynując jednocześnie działania na obszarze Śląska i Zaolzia. Został zatrzymany przez Gestapo i zamordowany podczas przesłuchania, prawdopodobnie w nocy z 11 na 12 sierpnia 1944 r.



Ułan palący tytoń
(Narodowe Archiwum Cyfrowe/
domena publiczna)

Bibliografia

Źródła archiwalne

Centralna Biblioteka Wojskowa, Zbiory specjalne, J. Gaździcki, *Dzieje 2 pułku ułanów Legionów Polskich na tle walk II Brygady*, Warszawa 1968.

Centralne Archiwum Wojskowe Wojskowego Biura Historycznego, I 400.2483, Rokitna – tłumaczenie artykułu.

Źródła publikowane

Walki Legionów w świetle austro-węgierskich rozkazów pochwalnych (zbiór dokumentów oficjalnych), Kraków 1917.

Wspomnienia

Bogusz E., *Kilka uwag o szarży pod Rokitną*, „Przegląd Kawalerii i Broni Pancерnej” 1966, nr 42.

Dąbrowski A.J., Odpowiedź na artykuł E. Bogusza pt. „*Kilka uwag o szarży pod Rokitną*”, „Przegląd Kawalerii i Broni Pancерnej” 1966, nr 42.

Panaś J., *My II Brygada*, Katowice 1929.

Rostworowski S., *Rokitna*, „Wiarus” 1918, nr 17

Rostworowski S., *Szablą i piórem*, Kraków 1916.

Rostworowski S., *Szarża pod Rokitną*, Piotrków 1916 („Boje Legionów Polskich”, t. 1).

Rostworowski S., *Z pamiętnika Wasowiczowego ułana*, „Polska Zbrojna” 1932, nr 162.

Opracowania

Czerep S., *II Brygada Legionów Polskich*, Warszawa 1991.

Czerpiec T., *Organizacja Legionów*, Radom 1916.

Gogan W., *Szwolężerowie Rokitniańscy. Dzieje 2. Pułku Ułanów Legionów Polskich i 2. Pułku Szwolężerów Rokitniańskich*, Pelplin 2002.

Gruszecki E., *Rokitna*, cz. 3, „Polska Zbrojna” 1934, nr 253–255.

Librewski S., *Rokitna*, „Polska Zbrojna” 1934, nr 212.

Merwin B., *Legiony w boju. II Brygada Legionów w Karpatach*, Kraków 1915.

Milewska W., Nowak J.T., Zientara M., *Legiony Polskie 1914–1918. Zarys historii militarnej i politycznej*, Kraków 1998.

Mniszek A., *Zarys historii wojennej 2 pułku szwoleżerów rokitniańskich*, Warszawa 1929.

Nowak J.T., *Pogrzeb Rokitniańczyków w Krakowie w 1923 r.*, „Krzysztofor” 1987, t. 14.

Rostworowski S., *Studium psychologiczne o szarży pod Rokitną*, „Przegląd Kawaleryjski” 1934, nr 9.

Rostworowski S., *Szarża pod Rokitną w świetle dokumentów*, „Bellona” 1923, z. 2.

Wołoszyn-Broczyński S., *Historia drugiego pułku ułanów rokitniańskich Legionów Polskich*, „Żołnierz Legionów i POW” 1939, nr 3–4.

Żak A.C., *Rokitna 1915*, Warszawa 1994.